Nr. 70 | Piątek 11 Marca 1938 r. | Rocznik XLVII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 8.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 168

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 23 gr. Poszukiwania i zaofiarowania pracy oszczędnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

500.000 żołnierzy chińskich walczy obecnie na froncie

Słynna armia kwantuńska

w sile 80.000 żołnierzy przybyła na front chiński

Komunikat chiński donosi, że ostatnio na wszystkich frontach odbywa się przegrupowanie wojsk japońskich. W ostatnim czasie przybyło na front chiński 80 tys. wojsk japońskich z szeregów „kwantuńskiej" armii, która dotychczas pozostawała nietknięta. 10 pociągów wojskowych przybyło z Mandżukuo do Tientsinu i stąd są kierowane nowe oddziały do prowincji Szansi oraz na front kolei Pekin - Hankau.

W południowo - zachodniej części prowincji Szansi walki trwają dokoła Linfyni. Dowództwo chińskie przerzuciło do rejonu na południe od m. Linfyn swe nowoutworzone oddziały zmotoryzowane, które mają wstrzymać natarcie japońskie, rozwijające się w kierunku na południowy zachód.

W rejonie m. Uhu dywizja japońska rozpoczęła natarcie w kierunku m. Tunlin, stanowiącego punkt oparcia dla wojsk chińskich. Walki trwają w pobliżu miast Sanszandżen oraz Siunczen. Wobec niebezpiecznej sytuacji wojsk chińskich na tym odcinku, dowództwo chińskie ściąga do zagrożonego rejonu oddziały swego „pierwszego korpusu", jednego z najlepszych w armii chińskiej.

Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył, iż obecnie na różnych frontach chińskich znajduje się ok. pół miliona żołnierzy chińskich. Straty dotychczasowe, poniesione przez armię chińską, sięgają setek tysięcy.

* *

Prasa chińska donosi, że w zajętej przez wojska japońskie części prowincji Szansi, Japończycy utworzyli nowy autonomiczny rząd, mający siedzibę w m. Piniao.

Kapitulacja przed Mussolinim

Anglia zwróci się do Ligi Narodów o uznanie zaboru Abisynii

Prasa włoska donosi, że wczoraj rozpoczęły się rozmowy pomiędzy hr. Ciano i ambasadorem angielskim lordem Perthem.

„Daily Telegraph" omawia rozpoczynające się w Rzymie rokowania angielsko włoskie. Dziennik zaznacza, że od wyniku tych rokowań zależy rozwiązanie sprawy nieinterwencji w Hiszpanii. Komitet nieinterwencji wznowi niebawem swe obrady, jeżeli wynikną trudności, za które odpowiedzialność nie spadnie na Włochy, to fakt ten nie wpłynie na zawarcie porozumienia angielsko-włoskiego, dotyczącego morza Śródziemnego. Gdy sprawy przybrały pomyślny obrót, to Rząd angielski zwróci się na majowej sesji Ligi Narodów o uznanie zaboru Abisynii przez Włochy przez wszystkich członków Ligi.

* *

W najbliższym czasie oczekiwane jest uznanie panowania włoskiego w Abisynii przez Portugalię. Sfery polityczne opierają swe przypuszczenia na treści toastów wymienionych we wtorek wieczór pomiędzy prezydentem Portugalii gen. Carmona a posłem eskadry włoskiej w Lizbonie. Prezydent Carmona wygłosił toast na cześć króla Włoch i cesarza Abisynii.

PRÓBA POROZUMIENIA Z HITLEREM.

Cała prasa londyńska omawia przyjazd niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa oraz rozpoczynające się w związku z tym rokowania angielsko - niemieckie.

„Daily Telegraph" zaznacza, że w angielskich kołach rządowych panuje przeświadczenie, że moment wznowienia rozmów angielsko - niemieckich nie jest szczęśliwie obrany i że należałoby po ostatnich wydarzeniach w Austrii odroczyć rozmowy pomiędzy obu krajami.

Najbardziej fantastyczne powieści kryminalne zostały usunięte w cień

Pałac na Kremlu

kryje tajemnicę najpotworniejszej z bajek jaką świat kiedykolwiek znał

Na łamach „Daily Mail" ukazał się artykuł znanego dziennikarza angielskiego Ward'a Price, omawiający toczący się obecnie w Moskwie proces oraz jego mgliste kulisy.

Ward Price nazywa obecny proces moskiewski

„NAJWIĘKSZĄ TAJEMNICĄ TEGO STULECIA".

Nie można sobie wytłomaczyć — oświadcza Price — jak ludzie tacy, jak Bucharin, Rakowski, Jagoda, Rykow i Krestinski mogą publicznie oskarżać się o zbrodnie mogące usunąć w cień inwencje

NAJWYTRAWNIEJSZYCH AUTORÓW POWIEŚCI KRYMINALNYCH.

Co się w tych dniach rozgrywa w Moskwie, pozostanie dla późniejszych pokoleń jeszcze po kilku stuleciach tajemnicą.

NIGDY DOTYCHCZAS NIE ROZEGRAŁ SIĘ PODOBNY PROCES.

Nigdy też nie widziano oskarżonych, NIE CZYNIĄCYCH NAJMNIEJSZEGO WYSIŁKU, BY UZYSKAĆ ŁAGODNIEJSZY WYROK W OBLICZU STRASZNYCH KAR, WYMIERZANYCH ZA TEGO RODZAJU ZBRODNIE, o ile istotnie są one popełniane. — Wszyscy oskarżeni zachowują tak wielki stoicyzm, że można jedynie przypuścić, że zostali oni uprzednio OTRUCI LUB ZAHYPNOTYZOWANI PRZEZ G. P. U. Wiedza jednak nie zna dotychczas środków i trucizn o tego rodzaju skutkach.

Ward Price stwierdza następnie ironicznie: „Jak to się dzieje, że reżim sowiecki w ogóle jeszcze istnieje, jeżeli jego wodzowie istotnie przeciwko niemu spiskują". Nie sposób uwierzyć, by Tuchaczewski, jeżeli istotnie dążył do zagarnięcia władzy w drodze przygotowania nowej rewolucji i zgładzenia Stalina od planu swego odstąpił, jak nam usiłowano to wmówić jedynie dlatego, że miał wziąć udział w londyńskich uroczystościach koronacyjnych!

DLACZEGO ŚLADY JEGO SPISKU ROZPŁYNĘŁY SIĘ RÓWNOCZEŚNIE Z JEGO ŚMIERCIĄ?".

Stwierdziwszy załamywanie się obecnego reżimu w ZSSR, Ward Price oświadcza dalej, że potwor na tyrania Stalina ukazująca się w tych dniach z całą brutalnością publicznie, przyszłym stuleciom wydawać się będzie

NAJPOTWORNIEJSZĄ Z BAJEK, JAKĄ ŚWIAT KIEDYKOLWIEK ZNAŁ,

bajkę, którą można przyrównać do legendy o panowaniu Minotaura na Krecie. Późniejsze pokolenia mogą nawet powątpiewać — czy Stalin w ogóle jeszcze żył. Wątpliwości te wydają się o tyle uzasadnione, gdyż „my", jego współcześni, nie jesteśmy całkowicie pewni

CZY STALIN W OGÓLE JESZCZE ŻYJE?

Jest bowiem dużo prawdopodobieństwa i ścisłości w pogłosce, że pewien znany wiedeński specjalista chorób sercowych wezwany niedawno do Moskwy, celem zbadania dyktatora bolszewickiego, zmuszony był przyłożyć słuchawkę do klatek piersiowych aż pięciu osobom i to w pięciu oddzielnych pokojach pałacu kremlowskiego. Każdy z przedstawionych mu chorych

ŁUDZĄCO PODOBNY BYŁ DO STALINA

tak dalece, że zdziwiony lekarz nie mógł się zorientować, do którego z owych pięciu chorych był istotnie zawezwany.

Gmach G.P.U. w Moskwie



Członkowie Rady Naczelnej

Stron. Ludowego

w aresztach

Spośród stu członków ostatnio wybranej Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego sześciu przebywa w aresztach, a mianowicie ob.: Gruszka, Jedliński, Schram, Kasprzak, dr. Tabisz i Gnaś. Trzech nadto przebywa poza granicami państwa

Nowe

transporty z Włoch

dla gen. Franco

Prasa sowiecka donosi, że z portu w Neapolu odeszły 3 statki, a mianowicie „Liguria", „Lombardia" i „Calabria" z materiałem wojennym dla gen. Franco.

Farsa wyborcza

płk. Batisty na Kubie

Z Hawany donoszą: W całym kraju odbyły się wybory uzupełniające do izby deputowanych. Wybrano połowę ogólnej liczby deputowanych. Do wyborów stanęło tylko stronnictwo koalicji rządowej, natomiast ugrupowania opozycyjne zwolenników byłych prezydentów Menocala i Gomeza powstrzymały się od udziału w wyborach.

W chwili obecnej po przeprowadzeniu wyborów uzupełniających zwolennicy pułkownika Batisty obecnego dyktatora Kuby posiadają w izbie deputowanych 138 posłów na ogólną liczbę 162, zaś liczba posłów opozycyjnych spadła z 40 do 24-ch.

Organ demokratyczny „La Prensa" zamieszcza oświadczenie b. prezydentów Menocala i Gomeza, którzy nazywają ostatnie wybory zwykłą farsą.

Była jednak próba rewolucji

Podpułkownik Julio Belazco, oficer ordynansowy płk. Batista, oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że szerzone zagranicą pogłoski o wybuchu rewolucji na Kubie, są bezpodstawne, gdyż służba bezpieczeństwa próbę taką stłumiła w zarodku.

Autobus runął do rowu

Wczoraj późnym wieczorem na szosie między Krakowem a Wadowicami, pod Mogilanami, wydarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus Bielsko - Bialskiej spółki elektryczno - kolejowej, kursujący na linii Kraków — Wadowice — Bielsko, w drodze z Krakowa do Wadowic na zjeździe z góry Mogilańskiej wymijając jadącą szosą furmankę, zawadził o słupki przydrożne, obalając je i runął z wysokości 5 metrów w rów przydrożny. Autobus — którym jechało 18 pasażerów, rozbił się doszczętnie. Z jadących pasażerów pięć osób, które odniosły ciężkie rany, przewieziono do szpitala, pozostali odnieśli lekkie kontuzje.

Rząd angielski za

podziałem Palestyny

Na wczorajszym posiedzeniu izby gmin minister kolonii Ormsby Gore oświadczył, iż w sprawie palestyńskiej rząd nie zmienił swego zdania i w dalszym ciągu jest zwolennikiem podziału kraju.

Zainterpelowany w sprawie imigracji żydowskiej, Ormsby Gore zaznaczył, iż na razie wydano zarządzenie o charakterze całkowicie tymczasowym.

Likwidacja

„Echo de Paris"?

Henri de Kerillis podaje w „L'Epoque", że wydawnictwo „Echo de Paris" znajduje się w likwidacji i że dyrekcja „Epoque" postanowiła złożyć ofertę na kupno „Echo de Paris".

Jaka będziemy mieli

dziś pogodę

Pogoda zmienna przy temperaturze od 5 st. na zachodzie do 5 st. na wschodzie kraju. W dalszym ciągu silne wiatry zachodnie. Przejrzystość powietrza rankiem osłabiona wskutek mgieł, dniem dość dobra.

Poczta lotnicza bez dopłat

W drugiej połowie czerwca r. b. odbędzie się w Brukseli konferencja europejskich zarządów pocztowych, poświęcona sprawie zniesienia dodatkowych opłat pocztowych od korespondencji przewożonej drogą lotniczą.

Niektóre kraje europejskie zniosły już całkowicie względnie częściowo dopłaty dodatkowe do poczty lotniczej. Poczta polska w coraz szerszym zakresie wprowadza przewóz listów samolotami bez specjalnych dopłat. Dotyczy to już obrotu pocztowo - lotniczego między Polską a Palestyną, ostatnio zaś objęło również przewóz korespondencji lotniczej z Warszawy do następujących stolic europejskich: Tallin, Helsinki, Paryż, Londyn, Zurych, Rzym, Mediolan i Lizbona. Zniesienie dopłat dodatkowych obejmuje na razie przesyłki listowe zaliczone do t. zw. kategorii [illegible], t. j. listy i karty pocztowe.

Od 1 kwietnia r. b. przewóz poczty lotniczej z Polski za normalną opłatą rozszerzony ma być i na szereg innych krajów europejskich, przy czym czynione są starania, by dotyczyło to także korespondencji, wysyłanej poza stolicą z większych ośrodków kraju jak Poznań, Katowice, Lwów, Kraków i in.

Ciekawe skutki mgły

Gęsta mgła, która spowiła od niedzieli do dnia dzisiejszego cały obszar północnej Francji, wywołała w basenie metalurgicznym Sambry ciekawe zjawisko. Wchłaniając emanacje kurzu siarczanego, pochodzące z zakładów w Hautemont, mgła wywołała u wszystkich mieszkańców położonych w pobliżu miejscowości podrażnienie, powodujące łzawienie i kichanie. Gęsta mgła trwała jeszcze wczoraj wieczorem i mieszkańcy, którzy nie ukryli się w swych domach, bez przerwy kichali, a z oczu ciekły im obfite łzy. Dopiero rano atmosfera się oczyściła, mgła ustąpiła, a wraz z nią przykre objawy, które wielu osobom dały się odczuć dotkliwie.

Budżet w Senacie

Sprawy wewnętrzne

WYPADKI MAŁOPOLSKIE.

Referent sen. *Kleszczyński* podnosi, iż w Kom. Budżetowej ożywioną dyskusję wywołała sprawa doboru ludzi w administracji. Po wypadkach małopolskich okazała się potrzeba zwolnienia 14 starostów. Wypadki małopolskie miały charakter polityczny, dlatego można je było łatwo stłumić, jednak niewłaściwe zarządzenia ministerium spraw wewn., już to zbyt ostre, już zbyt łagodne, doprowadziły do rozlewu krwi i do rozgoryczenia mas.

Dalej poruszył mówca sprawę chaotyczności konfiskat oraz obszernie omówił zagadnienia samorządu terytorialnego. Osiągnięcia samorządu warszawskiego mówca pochwala. Przyczyny tych osiągnięć dopatruje się w wyłączeniu elementu politycznego.

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE.

Sen. *Decykiewicz* zarzuca administracji w Małopolsce Wschodniej, że bierze udział w akcji antyukraińskiej. Może to mieć złe skutki, gdyż ludność uważa tych przedstawicieli administracji za swych wrogów i odpowiednio ustosunkowuje się do Państwa.

Sen. *Masłow* omawia stosunki polsko - ukraińskie na Wołyniu. Domaga się uprzemysłowienia Wołynia dla zatrudnienia inteligencji ukraińskiej.

Przeciw totalizmowi

Sen. *Jaroszewiczowa* mówi o ustrojach państwowych i wypowiada się przeciw totalizmowi z tego powodu, że obcy jest duchowi polskiemu i sprzeczny z ideowymi założeniami Konstytucji.

Sen. Jaroszewiczowa powiada: „1) Totalizm, dążąc do wzmocnienia siły i porządku w państwie, unicestwia wolność polityczną. I w Niemczech i we Włoszech i w Rosji nie w innym celu zostały wprowadzone na teren parlamentu grupy totalnych monopartii ale by powoli niszczyć znaczenie i niezależność parlamentu. 2) Państwo totalne pozornie daje łatwość rządzenia, w rzeczywistości opiera się na bardzo kruchym i zawodnym czynniku, jakim jest jednopartyjność i przemijający czynnik osobowy. 3) Opierając się na czynniku przemocy głównym regulatorem w ustroju totalnym jest nie prawo, lecz siła mocniejszego. I na tym polega największe niebezpieczeństwo totalizmu, gdyby miał on być przeszczepiony na grunt polski. 4) Totalizm niweczy niezależność jednostki, jej indywidualność, jej godność. Koncentrując władzę w ręku nadrzędnej nieodpowiedzialnej jednostki wyklucza czynnik współodpowiedzialności obywatelskiej, na którym Konstytucja polska opiera stosunek obywatela do Państwa. Przez system rozkazodawstwa i planowania zgóry ducy myślowego lenistwa, zaprawia do bierności. Totalizm opierając cały system organizacyjny na czynniku nominacyjnym usuwa demokratyczny czynnik reprezentacji społecznej. System nominacyjny ogranicza społeczną wolność jednostki i niszczy twórczą jej inicjatywę.

Incydent wileński

Wypadki wileńskie nie przestają być tematem dyskusji w Senacie. Sen. Jaroszewiczowa, korzystając z obecności p. Premiera, zwróciła się doń z wezwaniem, aby sprawa ta została jaknajrychlej przez Rząd wyjaśniona.

Następny mówca sen. *Zarzycki*, również poruszył tę sprawę. Oświadczył on m. in. co następuje: „Z pewnym niesmakiem przysłuchiwałem się temu, co mówił tu jeden z naszych kolegów na ten temat. I ze smutkiem obserwowałem, jak to przemówienie stało się przedmiotem chło- by pewnej części prasy. Uważam bowiem, że jeśli sprawa ta znajduje się w sądzie, to byłoby rzeczą właściwą powstrzymać się od wypowiadania zdania. Było tam niewątpliwie bardzo źle. Ci, którzy dopuścili się samosądu niewątpliwie poniosą karę, lecz musimy przede wszystkim pamiętać, że pamięć Wielkiego Marszałka pozostanie dla nas zawsze świętą i nie wolno jej szargać. *(Huczne oklaski). Gdyby zaś ktoś chciał przeprowadzać konsolidację narodu, bez szanując i znieslawiając tę największą dla nas świętość, to na to nigdy nie pozwolimy. (Huczne oklaski).* Nie dziwię się tym, którzy zareagowali, bo jeśli ktoś przeciwko mojej rodzinie, przeciwko temu, co jest dla mnie najdroższe występuje, to jestem obowiązany zareagować natychmiast ze wszystkimi konsekwencjami po rycersku".

Sen. *Fudakowski* zakwestionował szczerość deklaracji żydowskiej.

Sen. *Wiesner* domagał się nowelizacji ustawy o pasie granicznym.

Sen. *Horbaczewski* (Ukrainiec) odpierał zarzuty sen. Zarzyckiego w sprawie stosunków polsko-ukraińskich.

Krwawa epopeja „Steyera 50"

„Upiór Warszawy" płacze na ławie oskarżonych

Od dawna Sąd Okręgowy nie był tak oblężony przez publiczność, jak wczoraj od wczesnego ranka. Proces Skwierawskiego, cynicznego mordercy szofera ściągnął prawdziwe tłumy, które nietylko wypełniły salę sądową i korytarze, ale szturmem zdobywały wejście do gmachu sądowego tak iż zaszła konieczność wezwania na pomoc woźnym policji.

Lwia część publiczności — to szoferzy - koledzy zamordowanego. Ich twarze pełne przejęcia świadczą jak bardzo wstrząsnął nimi los ich tragicznie zmarłego przy pracy towarzysza.

O godz. 9.20 silna eskorta policyjna wprowadza oskarżonego. Skwierawski jest blady, idzie chwiejnie, podtrzymywany przez policjanta. Ten człowiek, który z zimną krwią planował i wykonał potworną zbrodnię, dygoce ze zdenerwowania i co chwila wybucha płaczem.

PRZESZŁOŚĆ MORDERCY

Wychodzi sąd: prezes Przybyłowski, sędziowie: Witkowski i Dyzmański. Fotel prokuratorski zajmuje prokurator Turski. Obronę wnoszą adw. adw.: Szczepański i Jeziorski, jako powód cywilny w imieniu rodziców zamordowanego o symboliczną złotówkę występuje adw. Jan Szczerbiński.

Wśród ciszy padają pytania — dotyczące personalii. Oskarżony odpowiada tak cicho, że ledwo go słychać.

Personalia są naogół znane ze śledztwa: Władysław Skwierawski, radiotelegrafista, urodzony w roku 1914, ze szkoły usunięty za kradzież, z wojska usunięty za fałszerstwo, ma za sobą wyroki: 2 mies. więzienia, 6 mies. więzienia, 4 mies. więzienia oraz 1 rok i 3 mies. więzienia.

Obrona wnosi o dodatkową ekspertyzę psychiatryczną i powołanie kilku świadków. Sąd wniosek te odrzuca.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia.

KRWAWA EPOPEJA

W nocy 11 stycznia przed „Gastronomią" został umówiony szofer taksówki „Szteyer 50" Jan Szlendak na wyjazd do Grudziądza. Szofer zgłosił się do właściciela garażu, meldując o wyjeździe i prosił — na żądanie pasażera — o 4-te siedzenie do auta i łopatę. Szofer nie powrócił a w dniu 18 stycznia w lasku pod Młocinami znaleziono zakopane nagie zwłoki mężczyzny.

Właściciele taksówki rozpoznali w denacie szofera Szlendaka. Po kilkudniowych poszukiwaniach taksówkę znaleziono w Lublinie, zostawioną w garażu przez osobnika w mundurze kolejarza. Zbrodniarza ujęto we Lwowie, gdzie zamierzał nabyć na raty aparat radiowy, który zamierzał natychmiast sprzedać.

Mordercę ujęto.

„DOBRA ROBOTA".

W czasie śledztwa okazało się, że odsiadający karę więzienia szofer Łukowicz w Wejherowie otrzymał list, w którym Skwierawski pisze, że „ma dobrą robotę" w dziedzinie samochodowej, na której można zrobić dużo pieniędzy.

Stwierdzono w śledztwie, że oskarżony w Warszawie utrzymywał kontakt z odbywającym służbę wojskową kolegą swym Trawasem, któremu opowiadał, że jest wyższym urzędnikiem kolejowym.

W wigilię zbrodni oskarżony od Trawasa pożyczył rewolwer tłumacząc, że ma wieźć autem pieniądze służbowe. Rewolwer ten zwrócił 13-go stycznia, w 2 dni po zbrodni, mówiąc, że nie miał okazji go użyć. Dn. 15 stycznia oskarżony otrzymał z Gdyni 300 zł.

W POSZUKIWANIU... ŻONY I POSAGU.

Oskarżony zgłosił się wówczas do biura matrymonialnego „Postęp" w celu znalezienia zamożnej żonuy i z ajentem tego biura wyjechał „własnym autem" pod Siedlce do p. Dmowskich, gdzie była „panna na wydaniu".

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy przyznaje się do winy. Skwierawski cicho odpowiada twierdząco i oświadcza, że chce udzielić wyjaśnień.

Chcę się usprawiedliwić, aby sąd wszystko wiedział, gdy będzie rozpatrywał drogi życia mojego — mówi.

Wyjaśnienia swe składa b. powoli, mówi płynnie a nawet za bardzo po literacku.

TAJEMNA SIŁA.

Oświadcza, że życie swe dzieli na trzy okresy: szkołę, wojsko i działalność przestępczą. „Siedziała we mnie jakaś siła, która w miarę jak się gromadziła, pchała mnie stale do złego" — mówi oskarżony.

Wyrzucony ze szkoły za kradzież, chciał „przeciwstawić się tej sile", idąc do wojska pragnął uczyć się pilotażu,—odrzucono jego podania na skutek opinii lekarza. W wojsku „siła tajemna opanowała mnie po raz drugi", mówi oskarżony, a gdy mnie wydalono z wojska — bałem się wracać do matki, więc ukradłem motocykl — mówi oskarżony jękliwie. Po wyjściu z więzienia ukradłem drugi motocykl i znów wróciłem do więzienia. Potem wkroczyłem na drogę szmuglu, bo bałem się, że jak nie wyładuję energii stanie się coś gorszego.

Oskarżony zaprzecza, aby brał udział we włamaniu do sklepu jubilerskiego, o czem mówi akt oskarżenia, ale oświadcza, że z handlu z przemytnikami, który prowadził miał 700 zł., z którymi pojechał do Warszawy. Dlaczego obstalowując sobie mundur w Toruniu (za który zapłacił tylko częściowo) wybrał mundur wyższego urzędnika kolejowego, a nie inny, nie umie wytłumaczyć.

Rzecz charakterystyczna, gdy oskarżony jechał do domu ojca, który był hamulcowym, do domu, gdzie panowała bieda — mając 700 zł. — nie dał nic rodzinie i kupił im jedynie „za kilka złotych owoców".

W domu opowiadał, że był w Hiszpanii i że na statku przemytniczym zarobił dużo pieniędzy.

POD UROKIEM AUTA.

Na pytanie przewodniczącego, kiedy postanowił zdobyć auto, jeśli już wynajmując pokój, dopytywał się, gdzie może garażować auto, oskarżony wybucha płaczem i odpowiada.

— Nie wiem, auto wpadło mi do głowy. Coś mi mówiło „musisz mieć samochód". Przyszło mi do głowy, że przecież mam tyle sprytu by unieszkodliwić szofera.

Oskarżony coraz częściej zaczyna wybuchać płaczem i raz po raz odpowiada, że nie wie lub nie pamięta. Twierdzi np., że nie pamięta kiedy pożyczył rewolwer, potem znów mówi, że pożyczał bez myśli o zbrodni. Twierdzi, że nie miał żadnych planów działania, gdy będzie mieć samochód. Myśl udania się do biura matrymonialnego powziąć miał dopiero po zdobyciu samochodu. Wypiera się też tego, co jasno ustaliło śledztwo, iż szukał specjalnie wozu marki „Steyer 50" umawiając kolejno kilku szoferów, jeżdżących takimi autami. Twierdzi, iż nie pamięta, iż umówił się konkretnie z jednym z szoferów na jazdę do Białegostoku. Twierdzi nawet, że nie pamięta bytności w „Paradisie" ani faktu przełożenia rewolweru do kieszeni w palcie, wprowadzenia kuli do lufy. Nie pamięta jakoby, że polecił Szlendokowi wziąść łopatę. Pamięta, że szoferowi powiedział, iż kierunek jazdy będzie „na Pomorze".

WYJECHALIŚMY... ZASTRZELIŁEM...

Przewodniczący przechodzi do pytań najważniejszych jak odbyła się sama zbrodnia. Oskarżony dygoce ze zdenerwowania i wśród płaczu oznajmia: **„Pamiętam tylko żeśmy wyjechali po północy i że go zastrzeliłem".** Ciało wziąłem do auta. Włożłem go na siedzeniu tylnem. Coś się we mnie działo ale nie wiem co".

Zbrodniarz opowiada jak wracał do Warszawy, jak stanąwszy w lesie zaczął ziemię kopać łopatą ale że była zmarzła nie mógł uradzić, więc pojechał autem pożyczyć kilofa do rozbijania ziemi.

Rozprawa trwa dalej.

Obcy kapitał w walce z pracownikami E.K.D.

Prawda o strajku Warszawa-Grodzisk

PRACOWNICY E. K. D. POD SZTANDAREM ZWIĄZKU KLASOWEGO

Donosiliśmy, że pracownicy Elektrycznych Kolei Dojazdowych Warszawa — Grodzisk zerwali z t. zw. „frakcją rewolucyjną" i przystąpili do klasowego Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce. Tak złożyło się, że spółka, będąca w rękach kapitału angielskiego i belgijskiego jednocześnie z powstaniem w E. K. D. Związku klasowego poczyniła posunięcia, które wywołały wzburzenie wśród pracowników, a mianowicie wstrzymała potrącanie wkładek na rzecz Związku klasowego, nie uprzedzając o tym Związku oraz rozpoczęła szkolenie nowych pracowników, zanim została załatwiona zasadnicza sprawa licznych pracowników t. zw. drugiej kategorii, zatrudnianych tylko przez 130 godzin miesięcznie. Pracownicy potraktowali wstrzymanie potrącania składek jako szykanę wobec organizacji, która cieszy się ich pełnym zaufaniem, a szkolenie nowych pracowników jako przygotowanie przez dyrekcję kadr łamistrajkowych.

Niezależnie od tego stała się aktualną rewizja umowy zbiorowej zawartej przez Związek t. zw. „frakcji rewolucyjnej" oraz regulaminu pracy, który jest jednostronny, wzorowany na regulaminie PKP. i nakłada na pracowników tylko obowiązki, ale nie daje żadnych uprawnień.

ŻĄDANIA

Pracownicy EKD wysunęli żądania zmiany niektórych punktów umowy zbiorowej, poddania rewizji stawek zarobkowych i podwyższenia ich w stosunku do wzrostu drożyzny, przyznania odpraw przy zwolnieniu, zwiększenia norm urlopowych i t. p., zmiany regulaminu pracy, zaprzestania szkolenia nowych pracowników do czasu załatwienia sprawy t. zw. drugiej kategorii i zniesienia t. zw. drugiej kategorii oraz potrącania składek przez dyrekcję na rzecz Związku. Jednocześnie pracownicy uchwalili prowadzenie walki o te swoje postulaty wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

NIEUSTĘPLIWOŚĆ DYREKCJI E. K. D.

Dyrekcja EKD, z którą we wtorek ostatecznie konferowali przedstawiciele Związku Klasowego, wyraziła daleko idącą nieustępliwość wobec pracowników. Dyrekcja połączyła sprawę umowy zbiorowej i regulaminu pracy, i stanęła na tormalnym stanowisku, że w umowie zbiorowej żadne zmiany są nie do- [illegible], bo obowiązuje ona nadal w [illegible] przyjętym przez związek t.zw. „frakcji rewolucyjnej"; to samo dotyczy regulaminu pracy, dalej dyrekcja nie zgodziła się na przerwanie szkolenia nowych pracowników a co do pracowników t. zw. drugiej kategorii nie dała konkretnego sposobu zatrudnienia ich przez pełne 200 godzin miesięcznie, zasłaniając się względami na interes przedsiębiorstwa, mimo, że pracownicy poszli na daleko idące ustępstwa, umożliwiające pomyślne rozwiązanie sprawy, zostało również odrzucone żądanie potrącania składek na rzecz Związku Klasowego.

PROTESTACYJNY STRAJK.

Po półtoramiesięcznych bezskutecznych rokowaniach, w tych warunkach rozgoryczeni pracownicy przystąpili wczoraj o godz. czwartej rano do strajku protestacyjnego.

ŁAMISTRAJKOWE ZAKUSY DYREKCJI.

Koleje nie ruszyły.

Wszelkie próby dyrekcji uruchomienia ich spełzły na niczym. Kiedy jeden z kontrolerów w Komorowie usiłował wyjechać, pracownicy udaremnili ten zamiar, kładąc się na szynach. Tak samo postąpili pracownicy i w innych zajezdniach. — Na Okęciu jeden z urzędników usiłował przekupić pracowników wódką. Te właśnie łamistrajkowe próby Dyrekcji oburzyły pracowników i przedłużyły trwanie strajku.

STRAJK ZAWIESZONY.

Wczoraj odbyła się w godzinach południowych konferencja w Inspektoracie Pracy przedstawicieli pracowników E. K. D. z sekretarzem generalnym tow. Wł. Baranowskim na czele, bez udziału dyrekcji. W rezultacie konferencji pracownicy otrzymali zapewnienie, iż sporne sprawy zostaną rozpatrzone już w piątek rano na konferencji w Inspektoracie Pracy z udziałem obu stron.

Pracownicy w tych warunkach na polecenie centrali Związku Klasowego zgodzili się na zawieszenie strajku. Koleje ruszyły o godz. trzeciej po południu.

Robotnicy portowi

We wtorek pod przewodnictwem pos. Waszkiewicza obradowała Komisja Pracy nad projektem ustawy o robotnikach portowych. Referował ustawę pos. MATUSIAK.

Komisja przyjęła poprawkę pos. KOPCIA, iż zmiany pracy (szychty) winny być regulaminowo ustalone. Odrzuciła natomiast poprawkę tegoż posła, zmierzającą do ustalenia urlopów dla robotników portowych na równi z robotnikami w przemyśle, przyjmując, iż po roku pracy w porcie przysługuje robotnikowi 5 dni, a po 3 latach 10 dni płatnego urlopu.

Dalej postanowiła, iż fundusz urlopowy winien być utworzony na podstawie prawa przemysłowego, a gdyby pracodawcy w wyznaczonym przez ministra Przem. i Handlu terminie tego nie uczynili, minister ma prawo rozporządzeniem swym stworzyć taki fundusz.

Komisja przyjęła poprawki, zmierzające do ograniczenia uprawnień komisji kwalifikacyjnej do skreślania robotników z rejestru robotników portowych w wypadku zaniedbywania pracy oraz nie udowodnionego przez sąd usiłowania kradzieży. Ponadto postanowiła, iż orzeczenie o niezdolności robotnika do pracy może być wydane przez komisję lekarską, złożoną z lekarza portowego, lekarza powiatowego oraz lekarza z ramienia zainteresowanego robotnika, o ile robotnik tego domaga się. Skład komisji kwalifikacyjnej rozszerzono do 3 przedstawicieli pracodawców oraz do 3 reprezentantów najsilniejszych liczebnie organizacji zawodowych robotników portowych w Gdyni.

Dalej komisja postanowiła, iż zatrudnianie robotników może się odbywać wyłącznie za pośrednictwem Biura Pośrednictwa Pracy robotników portowych.

Żona ordynansa-mordercy

przewieziona do Skierniewic

Wczoraj po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Władysława Kwiatkowska - Janowska została przewieziona do Skierniewic.

Jest ona przygnębiona i złamana duchowo. W zeznaniach swych twierdzi, że w Skierniewicach nic nie wiedziała, że mąż jej dokonał ohydnego mordu, jedynie przypuszczała, że dopuścił się on kradzieży w mieszkaniu generałostwa. Załamanie jej psychiczne jest tak duże, że nosi się z zamiarem zabicia dziecka i popełnienia samobójstwa. Jest ona również analfabetką, nawet nie umie się podpisać.

Janowska zostanie osadzona w więzieniu do czasu zakończenia śledztwa, które prowadzą wyłącznie sądowe władze cywilne, i powzięcia przez nie ostatecznej decyzji. Janowska jest w szóstym miesiącu ciąży.

Wstępne śledztwo ustaliło niezbicie, że zbrodni dokonał ordynans Janowski sam i wyłącznie w celach rabunkowych.

Czas ostatni wyciągnąć wnioski praktyczne

Kongres Str. Ludowego potwierdził raz jeszcze tę prawdę bezsporną, że wola **osiągnięcia demokracji**, jako ustroju politycznego w Polsce, jest **wolą wspólną mas pracujących wsi i miast**; w tym punkcie spotkały się ze sobą decyzje trzech wielkich ruchów polskiego Świata Pracy: ruchu ludowego, ruchu socjalistycznego i ruchu pracowniczego. **W interesie najżywotniejszym Rzeczypospolitej leży, by tego faktu nie lekceważono w sposób lekkomyślny.**

Kongres Str. Ludowego podkreślił zarazem zgoła niedwuznacznie, że **nie ma możliwości, by zaistniała wspólna droga demokracji polskiej i tak zw. obozu narodowego.** Idee, metody działania, metody myślenia obozu „narodowego" spoczywają w płaszczyźnie całkiem odmiennej. Tu nie ma punktów stycznych.

* * *

Szczerość — to wielka wartość w stosunkach politycznych tak samo, jak i w życiu prywatnym. Dlatego jedną rzecz trzeba uwypuklić z całym naciskiem i z **całą właśnie szczerością:**

zagadnienie nie sprowadza się do tego, by nastąpiły (tak zdają się wyobrażać sobie sytuację niektórzy publicyści i korespondenci pism polskich) jakieś „przesunięcia" na „lewo"

w ramach systemu rządzenia.

I ludowcy, i my, i — śmiem twierdzić — pracownicy umysłowi, — **my wszyscy** uważamy za niezbędne wyjść

poza ramy systemu rządzenia.

Nie chodzi o zastąpienie p. X. przez p. Y. z tego samego w istocie obozu. Chodzi o zrozumienie, że system, jako taki

dobiega swego kresu.

Tak się przedstawia pogląd **całej demokracji polskiej.** Byłoby bardzo dobrze, gdyby zdano sobie sprawę wszędzie, gdzie należy, że jest to pogląd przemyślany i **zdecydowany.**

* * *

Przykładu jaskrawego na poparcie słuszności takiego właśnie poglądu dostarczyła ostatnia senacka debata generalna nad budżetem Państwa. Wiemy wszyscy, że skład osobisty Senatu został „dobrany", jeśli wolno mi użyć takiego wyrażenia, **w ramach systemu.** A oto i z trybuny senackiej padły głosy mocne i jasne za koniecznością

zmiany systemu.

Myślę w pierwszym rzędzie o p. prof. Michałowiczu i o jego przyjaciołach najbliższych. O ile się nie mylę, prof. Michałowicz rozumuje mniej - więcej tak:

1) od maja r. 1926 przeżywaliśmy **„system Piłsudskiego"**, oparty o autorytet osobisty, o myśl i o wolę marsz. Piłsudskiego;

2) z chwilą, gdy marszałka nie stało, kontynuowanie „systemu Piłsudskiego" **bez Piłsudskiego** staje się koncepcją oczywiście beznadziejną;

3) musimy zatym **wyjść z ram systemu**, który nie odpowiada już „rzeczywistości rzeczywistej".

P. prof. Michałowicz **wyciągnął wniosek właściwy** z sytuacji istniejącej obiektywnie. Inni panowie senatorowie raczej rozdzierali szaty, niekiedy bodaj przesadnie. Ale i to rozdzieranie szat **bez wniosków** było też świadectwem **przeżywania się systemu**, — świadectwem miarodajnym...

* * *

My — **cała demokracja polska** — jesteśmy obcy wszelkiemu „defetyzmowi". Wręcz przeciwnie! Oceniamy spokojnie i — powiedział bym — na zimno położenie międzynarodowe Polski, jej położenie gospodarcze, jej położenie wewnętrzne. **Trudności są bardzo duże.** To prawda. Ale i **możliwości są ogromne.** To tak samo prawda. **Trudności są od tego, żeby je przełamywać.** Nie przełamie ich obóz, który sam określa swój **stan**, jako **stan... „dekompozycji".**

My — **cała demokracja polska** — nie odczuwamy w swoich szeregach żadnej „dekompozycji". Powtarzamy natomiast — **ludowcy** w Nowosielcach i na Kongresie krakowskim, — **socjaliści** na Kongresie radomskim, w memoriale, złożonym p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, w uchwałach wspólnych ze związkami zawodowymi, — **pracownicy umysłowi** na swoim Kongresie, — powtarzamy, że

Polska musi wyjść poza ramy systemu rządzenia.

* * *

Tak sobie wyobrażamy **konieczność historyczną.** Można zahamować pęd fali, **nie sposób powstrzymać jej na stałe.** To też uważamy za słuszne podnieść walor tego, co nosi nazwę **poczucia odpowiedzialności.**

Ze stanu rzeczy należy wyciągać w porę **wnioski praktyczne.** Nasz wniosek brzmi:

niech rozstrzygnie kraj w swobodnym, powszechnym głosowaniu.

Pozwalamy sobie twierdzić, że ten „wniosek praktyczny" **odpowiada interesom Państwa** i wyprowadza Polskę z „impasu" na drodze legalnej i odpowiedzialnej.

Czas ostatni dać spokój kombinacjom tego typu, jak ostatnie projekty „samorządowe".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

MAŁY FELIETON

Marcowa pogoda

Zrywam się rano ze snu i patrzę na zegar.

Za wcześnie się zbudziłem. To słońce zajrzało do mej facjatki i napełniło ją jasnością. Wyglądam przez okno. Na niebie ani jednej chmurki. Od widnokręgu do widnokręgu jeden bezbrzeżny błękit z jedynym złotym kleksem — słońcem.

Wszystko to bardzo piękne i ładne, ale nie ma jeszcze dostatecznie uzasadnionego powodu zrywać się o całą godzinę za wcześnie. Słońce swoją drogą, a sen swoją drogą. Słońce snu nie zastąpi.

Nakrywam się przez głowę kołdrą i usiłuję zasnąć, ale to mi się nie udaje. Po dziesięciu minutach otwieram oczy. W pokoiku ciemno, a na dworze mży drobny kapuśniaczek.

Ubieram się. Przerzucam gazetę. Wypijam herbatę. Mimo woli wyglądam przez okno. Deszcz ustał ale za to pada ni to grad, ni to śnieg, coś w rodzaju białej kaszy.

Po kwadransie jestem na ulicy. I znowu słońce świeci, ba, nawet grzeje, a zupełnie wiosenny zefirek rozpędza resztki chmur, odsłaniając błękit nieba.

— Dzień dobry panu redaktorowi.

— Dzień dobry panu prezesowi — odpowiadam.

— A to psia pogoda — wszczynam rozmowę — dziesięć razy na godzinę zmiany.

— Marzec nie ma wyraźnej, zdecydowanej linii. Marzec nie ma jasnego programu. Pogoda nie jest skoordynowana.

Zdanie to nie jest mi obce. Gdzieś je słyszałem albo czytałem. W każdym razie nie o marcu była tam mowa. Żeby jednak coś panu prezesowi odpowiedzieć, rzucam na prędce utworzony głęboki aforyzm:

— W marcu, jak w garncu.

Pan prezes zapina pod szyję futro na cybetach (2000 zł.) z bobrowym kołnierzem (drugie 2000 zł.) i powiada:

— Od takiej pogody już wolę silny mróz, choćby nawet 30-stopniowy. Mróz jest zdrowy. Niszczy wszelkie miazmaty...

Naturalnie. Panu prezesowi z takim futrem i z dobrze ogrzanym mieszkaniem mróz nie jest straszny. Przed panem prezesem i ludźmi jemu podobnymi, zajmującymi wysokie stnaowiska w przemyśle, nawet mróz ma respekt i nie pozwoli sobie na tego rodzaju drwinki, jak malowanie na szybach kwiatów z... lodu, jak to sobie pozwala w stosunku do biedaków, wzdychających do ciepła i do wiosny.

Następnym spotkanym jest pewien polityk z gatunku tak zwanych koniunkturalnych.

— A to pogoda! — powiadam do niego — co chwila zmiana.

— Lepsza taka, niż żadna. W dzisiejszych warunkach marcowych jest to najlepsza pogoda, jaką można sobie wyobrazić.

I to zdanie już gdzieś słyszałem lub czytałem, ale z pewnością nie o marcu.

Za zakrętem spotykam kilku znajomych robotników.

— A to pogoda, co? — zaczynam stereotypowo rozmowę.

— Jak na chwilę słońce przygrzeje — odpowiadają mi — to owszem, i ciepło i miło i zdaje się, że to już wiosna. Po chwili jednak mroźny wiatr zimnem na nas chucha, a paletka nasze na prawdziwych jesiotrach, a w domu zimno, a roboty nie ma. Jednym słowem — marzec, przedwiośnie, przednówek.

— Marzec nie ma wytycznej— dorzuca jeden z nich.

I to zdanie słyszałem już, ale nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że nie o marcu.

Marzec to istotnie taki dziwny miesiąc, który chciałby wszystkich zadowolić. Jednym daje deszcz, drugim — śnieg, trzecim zimne podmuchy wiatru, czwartym—ciepło i błękit nieba. I jak zwykle w takich razach, gdy się pragnie wszystkich zadowolić, nikogo się nie zadowala.

Marcowa pogoda!

ULTIMUS.

Ruch ludowy

„Zielony Sztandar" o Kongresie Str. Ludowego

Przedrukowujemy z ostatniego zeszytu *„Zielonego Sztandaru"*, organu naczelnego Str. Ludowego, *ustępy główne* artykułu wstępnego p. t.: *„Pod znakiem solidarności i woli zwycięstwa"*. (Podkreślenia nasze).

Sądzimy, że będzie najlepiej, gdy czytelnicy nasi zapoznają się ze stanowiskiem Str. Ludowego *bezpośrednio* po przez głosy własnej prasy Str. Ludowego. *Red.*

Od czasu zjednoczenia ruchu ludowego pod sztandarami Stronnictwa Ludowego, każdy jego Kongres był ważnym wydarzeniem w jego życiu: zamykał bowiem i rozpoczynał nowy etap w dziejach tego ruchu, oznaczał nowy szmat drogi, po której odbywa się pochód warstwy chłopskiej ku celowi, nazywanemu imieniem Polska Ludowa.

Kongres, który odbył się 27 i 28 lutego b. r. w Krakowie, musi być również zaliczony do najwspanialszych i najważniejszych wydarzeń w życiu ruchu politycznego chłopów polskich.

Poprzedziły go znane wypadki sierpniowe i ich następstwa—nasuwało się więc pytanie: jaka jest po tych wypadkach moralna postawa chłopów, jaki duch panuje w ich szeregach, i jaki wyraz znajdzie na Kongresie to właśnie, co chłop dziś w sercu czuje, o czym myśli i co postanawia.

Polityczny ruch chłopski, zorganizowany w Stronnictwie Ludowym, przeszedł w roku ostatnim przez ogień najcięższej walki na przestrzeni całego swojego rozwoju — stawało więc pytanie — jak wielka jeszcze siła pozostała mu nadal, jaki jest stan jego szeregów i jego przygotowania organizacyjnego do walki dalszej, i jakie jest napięcie jego sił rozwojowych...

...Jak jeszcze żaden z poprzednich kongresów, ten ostatni skupiał na sobie szczególnie czujną uwagę całego społeczeństwa polskiego. Różmaite ugrupowania polityczne i społeczne, oczekiwały z napięciem tego, co powie sejm chłopski na temat stosunku tych, których jest reprezentacją, do najważniejszych prądów ideowo-politycznych współczesnej doby; oraz jak określi ten stosunek do innych obozów politycznych w Polsce.

Na wszystkie te pytania Kongres odpowiedział jasno i jaknajbardziej stanowczo. Odpowiedział swą liczebnością, swą wspaniałą postawą moralną, swymi uchwałami, jak i przemówieniami referentów, oraz mówców.

Był odzwierciadleniem tej solidarności i karności, które potężnie przejawiły się w szeregach ruchu ludowego w ciągu ubiegłego roku.

Stwierdził, że ostatnie wydarzenia i przejścia nie zdołały złamać ani osłabić moralnej siły chłopów. Że masa chłopska, zahartowana tymi wydarzeniami tym bardziej zwarła się w solidarności, wzmogła na siłach i **postanawia w dalszym ciągu walczyć nieustępliwie o urzeczywistnienie swych postulatów.**

Pochyliły się sztandary, nad świeżymi mogiłami. Wyrażone zostały gorące i braterskie współczucia rodzinom zmarłych bojowników, słowa otuchy poszkodowanym, serdeczne pozdrowienia dla cierpiących za sprawę chłopską, przywódców i działaczy ludowych.

Stronnictwo Ludowe, przedstawia dziś taką **siłę wewnętrzną**,— że gdyby kto chciał targnąć się na jego jedność i zwartość, rozbije sobie głowę o ścianę. Siła Stronnictwa w ciągu ostatnich lat wzrosła w tak olbrzymim stopniu, że obejmuje ono swą organizacją, albo politycznym i moralnym wpływem całą Polskę. Stwierdził to, w swym przemówieniu prez. M. Rataj, a **zgromadzeni na Kongresie potwierdzili burzą oklasków.**

TROSKA O PAŃSTWO.

Nutą, która się wybija ponad inne w nastrojach warstwy chłopskiej i w nastrojach chłopskich zjazdów i zgromadzeń, jest **serdeczna troska o byt i przyszłość Państwa.** Tą najgłębszą troską nacechowane były obrady Kongresu, a zapadłe na nim uchwały mówią między innymi: Kongres w zrozumieniu powagi chwili oświadcza z naciskiem, że chłopi, stanowiący ogromną większość narodu, poczuwając się do odpowiedzialności za Państwo, którego są głównym żywicielem i obrońcą, **nie mogą obojętnie patrzeć na stan rzeczy, panujący obecnie.**

Stronnictwo Ludowe w wielokrotnych swych uchwałach, między innymi w uchwałach nowosieleckich, wskazało **drogi wyjścia z groźnej obecnej sytuacji...**

...Lekkomyślne odwlekanie **zmiany ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych i ciał samorządowych**, prowadzi nieuchronnie do coraz większego zaostrzenia się sytuacji wewnętrznej.

SOJUSZNICY I SYMPATYCY.

Dowody wielkiego zainteresowania się Kongresem, ze strony innych odłamów społeczeństwa, były bardzo liczne. Na Kongres napłynęły liczne depesze i listy powitalne od politycznych i zawodowych organizacji robotniczych, od całego szeregu innych ugrupowań demokratycznych, oraz od wybitnych osobistości, ludzi nauki i literatury, od księży, polityków i działaczy społecznych. — Wybiły się z pośród nich na plan pierwszy: **list od Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.**, od Stronnictwa Pracy, od gen. Józefa Hallera, od Związku Związków Zawodowych, i od Klubów Demokratycznych.

Jeden z wybitnych wojskowych nadesłał **wiązankę czerwonych kwiatów**, które w ciągu trwania całego Kongresu, spoczywały na stole prezydialnym. Gdy prez. M. Rataj — podczas swego referatu wspomniał o tych kwiatach, uczestnicy Kongresu powstali, i burzą oklasków, zamanifestowali swe uczucia dla armii i dla żołnierza polskiego...

W uchwałach zapadłych na Kongresie znajdujemy też wyraz stosunku najwyższego przedstawicielstwa ruchu ludowego do tych wszystkich, z którymi łączy go wspólnie prowadzona walka, pokrewieństwo ideowe lub wspólne drogi, wiodące w przyszłość.

Przede wszystkim więc z wdzięcznością i uznaniem wspominał Kongres sympatię okazaną chłopom w dni sierpniowe ze strony robotników: bocheńskich, krakowskich i tarnowskich, **zwłaszcza robotników z P. P. S.**

WEZWANIE DO CAŁEJ DEMOKRACJI POLSKIEJ.

...Kongres zwrócił się również z wezwaniem do wszystkich stronnictw i organizacji społecznych, zawodowych i politycznych, **stojących na gruncie państwowym i demokratycznym**, aby uzgodniły ze Stronnictwem Ludowym akcję zmierzającą do uzdrowienia stosunków w Polsce. Kongres wyraził przekonanie, że szczególnie wypróbowani w walkach o wolność i związani braterskimi więzami z chłopami robotnicy polscy nie dadzą się wyprzedzić chłopom w ich walce o wolność i prawa ludu, **w walce o demokrację, lecz wezmą** na swe barki przypadającą na nich część ciężaru tej walki w miastach **i czynem stwierdzą zadecydowaną uchwałami P. P. S.** gotowość do niej.

ODDAJĄ NAJGORSZĄ PRZYSŁUGĘ POLSCE.

Gdy z jednej strony przedstawiciele chłopscy zebrani na Kongresie wyciągnęli dłoń do zgodnego współdziałania i wspólnej walki ku robotnikom, ku całej polskiej demokracji — to z drugiej **niedwuznacznie wyrazili co sądzą o tak zwanym obozie narodowym, który powodowany oportunizmem lub wygodną biernością, zaciąga się na służbę dyktatury, zwalczając przy tym dążenia polityczne ruchu ludowego. Kongres stwierdził, że obóz ten oddaje najgorszą przysługę Polsce.**

Kto może się uczyć w Polsce?

„Środowisko społeczne młodzieży, a jej wykształcenie". Wydawnictwo Referatu Statystycznego Min. W.R. i O.P., pod redakcją dr. *Mariana Falskiego*, Warszawa 1937 Skład Główny „Nasza Księgarnia" Związku Nauczycielstwa Polskiego.

IV.

Po skończeniu szkoły średniej czeka młodzież nowy „próg" — egzamin do szkół wyższych i czekają wielkie koszty z tym związane, na które trzeba się zdecydować. Toteż z tych dzieci, które weszły do szkół powszechnych, zaledwie 1,3% za „próg" ten się przedostaje. Dzieci małorolnych wchodzi od szkół wyższych 2 na tysiąc tych, które były w 1 klasie, robotników rolnych 1 na tysiąc, robotników fabrycznych nieco więcej — 4 na tysiąc, właścicieli od 5-ciu od 15 ha — 3 na tysiąc, średnich od 15 do 30 ha — 11 na tysiąc.

W tak oto nikłym procencie przedostaje się młodzież pochodzenia chłopskiego i robotniczego od szkół wyższych, gdzie większość olbrzymią stanowią dzieci kapitalistów, obszarników, urzędników i drobnomieszczaństwa.

Dla dzieci robotniczych i chłopskich przeznaczone są szkoły zawodowe, ale i te kończy zaledwie 6% dzieci, rozpoczynających szkołę powszechną.

Z tego wszystkiego widać, *że źle się dzieje w Polsce z oświatą.* Nie ma szkoły naprawdę powszechnej 7-o ani 6-klasowej; *powszechną* jest czteroklasówka, która w żadnym razie nie może być podstawą ogólnego wykształcenia na tym stopniu kultury i nauki, na jakim dziś stoi Europa. Wieś jest faktycznie pokrzywdzona od początku Polski niepodległej, a nadto jest pokrzywdzona zasadniczo i planowo od czasu reformy szkolnej p. Jędrzejewicza, t. j. od 1932 r. Nowoczesne przygotowanie do życia przez wykształcenie fachowe posiada nikły procent młodzieży, 6% dzieci wchodzących do szkoły powszechnej, kończy szkoły zawodowe niższe i średnie, a 1,3 proc. dostaje się do szkół wyższych. Reszta — to ludzie, którzy własnym sprytem muszą szukać oświaty i przygotowania do zawodu, wyzyskiwani na wszystkich placówkach, we wszystkich dziedzinach jako niedouczki lub zgoła analfabeci, czy półanalfabeci.

Stanowisko społeczne i materialne rodziców decyduje o tym, jak wysoko dojdzie dziecko w nauce. Nie wiele tu pomagają jego zdolności indywidualne: marnują się największe talenty, najbardziej obiecujące umysły, bo społeczeństwo i państwo nie udzielają im tej pomocy, która się należy zdolnościom w imię dobra ogólnego.

Oto, co wyczytać można z liczb, umiejętnie zebranych w Min. W. R. i O. P. Słów jeszcze parę o tym, co z nich wyczytała prawica społeczna, trzeba bowiem przyznać, że „interesuje się" ona oświatą i dbała zawsze w Polsce bardzo o to, aby mieć na nią wpływ przez swych ministrów i referentów, przez urabianie opinii w prasie, przez zdobywanie młodzieży. „Goniec Warszawski" żali się, że „obecny ustrój szkolny krzywdzi dzieci rolników" i proponuje lekarstwo proste i tanie — przywrócenie niższych klas gimnazjalnych, do których jakoby przejście z czteroklasowych wiejskich miałoby być łatwiejsze. Dlaczego? — nikt tego nie zrozumie, bo gimnazjów jest znacznie mniej, niż szkół powszechnych 6-io i 7-klasowych. Ale zdaniem nie tylko „Gońca", ale całej prasy prawicowej, „nasycenie Polski szkołami 6-klasowymi jest niemożliwe przez lat bardzo wiele". Natomiast prawica nie może przeboleć tego, co w reformie p. Jędrzejewicza było wartościowe z punktu widzenia demokratycznego, t. j. obcięcia gimnazjum o ddołu na rzecz szkoły powszechnej. Dlaczego? bo jest to podniesienie dla szerokich mas (niestety, nie dla wszystkich) ogólnego poziomu naukowego. I profesor Łempicki w „Kurierze Warszawskim" rozumuje podobnie, jak „Goniec", i jeszcze martwi się, że chłopom trudniej teraz będzie skończć liceum pedagogiczne, niż dawniej marniutkie seminarium. Nie w tym kierunku idzie myśl prawicy społecznej, jakby doprowadzić dzieci chłopskie i robotnicze do wyższego poziomu, lecz jakby stworzyć tak niskie minimum wiedzy, żeby Polskę na to z łatwością stać było. Jeszcze nie zapomniano o marzeniu, żeby wszyscy umieli czytać i pisać, jeszcze to marzenie nie zostało urzeczywistnione, a tu „chamy" pchają się do szkół średnich i wyższych, chcą mieć nauczycieli z dobrym przygotowaniem ogólnym i pedagogicznym!

Na co Polskę stać w dziedzinie oświaty, to zależy w lwiej części od tego, kto w niej decyduje, kto będzie o tym decydował. Rząd chłopsko - robotniczy z pewnością postawi sprawę szkół dla chłopów i robotników inaczej, niż rządy, w których wpływy decydujące należą do klas posiadających. Pieniądze znajdują się zawsze na to, co uznaje się za „konieczność państwową", a w pojęciu demokracji szkoła wysoko zorganizowana jest właśnie tą koniecznością państwową. Bez niej frazesem jest obronność kraju. Bez niej nie podobna wytrzymać konkurencji z innymi narodami na polu ekonomicznym, kulturalnym, artystycznym, naukowym. Musi się wreszcie znaleźć sposób, muszą się znaleźć środki na to, aby się nie marnował najwyższy i najbardziej wartościowy kapitał w Polsce — *kapitał ludzkich zdolności.*

WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKA

Na marginesie dyskusji socjalistów belgijskich

Czytelnicy nasi znają przebieg dyskusji Rady Naczelnej belgijskiej partii socjalistycznej w sprawie polityki zagranicznej.

Bardzo znamienna to dyskusja! Zabierało w niej głos, razem z referentami, dziesięciu mówców. Z nich jeden tylko, Mertens, stanął bez zastrzeżeń po stronie min. Spaaka; jeden ,tow. Vos, bronił Spaaka z zastrzeżeniami. Wszyscy inni, w liczbie siedmiu — razem z referentem tow. Busetem — wypowiedzieli się przeciw polityce Spaaka. Zdawałoby się więc, że większość Rady podzieli się opowiednio do mówców, lub conajmniej, że Rada również wykaże choćby słabą większość przeciw Spaakowi.

Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. W głosowaniu 73 czł. wypowiedziało się za wnioskiem tow. Mertensa, udzielającym ministrom socjalistycznym w Rządzie votum zaufania; przeciw temu wnioskowi głosowało tylko 17; wstrzymało się od głosowania 7, w tym sześciu ministrów.

Wynik głosowania stoi więc w odwrotnym stosunku do wyniku dyskusji.

Fakt ten łatwo się tłumaczy okolicznością, że w razie wyrażenia min. Spaakowi votum nieufności, wszyscy ministrowie socjalistyczni — a zgłosili oni na Radzie swą solidarność ze Spaakem — złożyliby dymisję. Powstałby kryzys rządowy, którego większość Partii za wszelką cenę pragnie uniknąć.

Chęć uniknięcia kryzysu rządowego jest zupełnie zrozumiała. Pamiętamy przecież, z jakim trudem udało się stworzyć nowy rząd po ustąpieniu v. Zeelanda, jak zjednoczona reakcja liberalno-katolicka wysilała się, by możliwie osłabić pozycję socjalistów w nowym rządzie, jeśli już — nie można się ich pozbyć. Trzyletnie rządy koalicyjne — mimo wszystkie ich minusy — przyniosły dużo dobrego klasie robotniczej, zwłaszcza na polu walki z bezrobociem i w dziedzinie reform społecznych. Aby obronić te zdobycze, socjaliści nie mogą się wyrzec tak ważnego posterunku, jakim jest — sześć tek ministerialnych.

Otóż poważny kryzys w Partii belgijskiej — o którym mówił tow. de Brouckère — polega na tym, że *na ołtarzu polityki wewnętrznej, korzystnej obecnie dla mas pracujących, poświęca się sprawy polityki zagranicznej, przybierającej dla mas pracujących obrót coraz bardziej niepomyślny.* Kryzys ten dotyczy nietylko Partii belgijskiej, lecz wszystkich partyj socjalistycznych, biorących udział w rządach, lub popierających rządy demokracji mieszczańskiej, jak np. we Francji. Kryzys ten, niegroźny narazie dla spoistości i jedności partii socjalistycznych, jest jednak na tyle poważny, że — jak zapowiedział t. de Brouckère — Międzynarodówka Socjalistyczna postanowiła zająć się sprawą polityki ministrów socjalistycznych w rządach.

Sprawa jest bardzo ważna, ale też bardzo trudna do rozwiązania. Niewątpliwie: nie można narazie mówić o jednym jedynym rozwiązaniu. Ale *w miarę tego jak napięcie stosunków międzynarodowych rośnie i pogłębia się, następuje przesunięcie ciężaru gatunkowego obu działów polityki: wewnętrznej i zewnętrznej. Dziś* jeszcze polityka wewnętrzna jest górą. Dziś jeszcze we Francji, w Belgii, a przede wszystkim w krajach skandynawskich, partie socjalistyczne i związki zawodowe kładą główny nacisk na politykę wewnętrzną, na największe zdobycze polityczne ,społeczne, kulturalne i na utrwalenie tych zdobyczy. Partie i związki, widząc narastający chaos międzynarodowy i zbliżające się chmury nawałnicy wojennej, odczuwają te niepożądane przeszkody, jako intruzów ,których rade byłyby się pozbyć przez — ustępstwa i kompromisy w polityce zagranicznej.

Ale umysły głębsze i dalej patrzące — a są nimi bezwątpienia tacy: de Brouckère i Vandervelde — zdają sobie sprawę, że polityka zagraniczna *wysuwa się na czoło zagadnień chwili*, że wszystkie zdobycze i reformy społeczne, uzyskane przez masy pracujące, zawisną w powietrzu, jeżeli *nie obroni się demokracji przed faszyzmem i pokoju przed wojną.* A obrona ta jest dzisiaj zagadnieniem międzynarodowym i polityki międzynarodowej.

Dlatego piszemy, że większość socjalistów belgijskich *za wszelką cenę* pragnie uniknąć kryzysu rządowego, za cenę bowiem polityki zagranicznej, decydującej obecnie o losie państw i narodów.

(JMB).

Garść wiadomości
o Hiszpanii, która walczy o wolność własną

P. Prezydent Azania wygłosił mowę podczas składania listów uwierzytelniających przez posła Meksyku; oświadczył między innymi:

„Słusznem jest, że w stosunkach z innymi państwami, Meksyk przestrzega obowiązków nałożonych nań przez prawo międzynarodowe. Meksyk sprzeciwia się wszelkiemu gwałtowi. Sprzeciwia się ingerencji państw obcych do swojej polityki wewnętrznej. Hiszpania Republikańska zdaje sobie dokładnie sprawę z jaką bezwzględnością przestrzega Rząd meksykański praw Republiki Hiszpańskiej.

Żaden kraj w żadnym momencie swej historii nie liczy lub nie mógł liczyć na absolutną jedność wszystkich swych obywateli. Lecz stopień postępu, osiągnięty w obecnych czasach przez ludy cywilizowane, pozwala aby wszyscy nie wyłączywszy wyłamujących się i niezadowolonych, mogli żyć zgodnie pod rządami państwa liberalnego, któreby mogły zapewnić im wolność sumienia, wolność polityczną i sprawiedliwość.

PANCERNIKI WŁOSKIE

Miarodajne źródła podają, że Włosi przekazali hiszpańskim faszystom cztery nowe pancerniki. Okręty te otrzymały jedną nazwę „Velasco Melilla", by zmniejszyć wobec opinii światowej rozmiary pomocy, którą włoscy faszyści obdarzają swych hiszpańskich pobratymców.

W KADYKSIE

Donoszą z Kadyksu, że w porcie odbywa się gorączkowa praca. Wielka ilość okrętów włoskich i niemieckich wyładowuje obecnie w arsenale Matagorda materiały wybuchowe oraz tanki przeznaczone dla faszystów hiszpańskich.

Faszyści włoscy nie zaprzestają ponadto wysyłania do Hiszpanii wielkich ilości samolotów.

OJCIEC LEMAIRE

Ojciec Jean Lemaire z klasztoru OO. Białych w Fontarrabia został wezwany przez Dowództwo wojskowe (faszystowskie) Irunu do opuszczenia w ciągu 3-ch godzin terytorium powstańczego bez podania przyczyn.

Zapytany przez korespondenta Agencji Hiszpańskiej o przyczynach wydalenia, O. Lemaire oświadczył iż nie był w zgodzie z generałem Franko co do pewnych teoryj przezeń wyznawanych. „Wolność myśli", oświadczył O. Lemaire, „jest w Hiszpanii faszystowskiej jeno próżnym słowem. Generał Franco dąży do uzależnienie kościoła i wykorzystania go dla celów politycznych".

Wszystko dla wojny!
Postępująca militaryzacja gospodarki niemieckiej

(J.). W wartkim toku wydarzeń politycznych na terenie Austrii i Niemiec, niepostrzeżenie niemal posunął się jeszcze dalej proces *militaryzacji życia gospodarczego Niemiec.*

Hasło *„wszystko dla wojny"* znajduje swe coraz pełniejsze zastosowanie. Ostatnim zmianom personalnym w armii (mniejsza zresztą, jak odbiły się one na fachowym kierownictwie armii) towarzyszy jednak dalsze podporządkowanie gospodarki społecznej militaryzmowi. Jak wskazuje „Depesza" na [illegible] osobistości, kierujących gospodarstwem, przypada 3 wojskowych.

Militaryzacja — jak na innych odcinkach — tak i na gospodarczym łączyć się musi z centralizacją, z wytworzeniem jednolitego ośrodka dyspozycji. Jak wiadomo, hitlerowski plan czteroletni miał właśnie na celu „dozbrojenie" gospodarcze „Trzeciej" Rzeszy. Otóż miarą centralizacji kierownictwa, a więc i militaryzacji, jest — podkreślone przez wspomniane pismo — zespolenie działalności urzędu planu czteroletniego i ministerium gospodarstwa narodowego. Nie jest to jeszcze pełne połączenie, ale raczej przejęcie przez ministerium tych agend, które były wspólne dla urzędów. W szczególności ważne urzędy surowców i badania podglebia — podlegają ministerium. Z urzędu planu czteroletniego pozostał jedynie komisariat cen, mający charakter międzyministerialny oraz niewielki sztab gospodarczy Goeringa.

W ministerium gospodarstwa narodowego na czele sekcji I-ej, do której należą również sprawy surowcowe stoi gen. Loeb, na czele sekcji II-ej, której podlegają sprawy żelaza, stoi gen. v. Hanneken.

Wspomniane źródło przypomina, jaki nacisk hitlerowcy kładą *na sprawę żelaza i stali.* Tu jest najczulsze bodaj miejsce planów mobilizacji gospodarczej. Tu przecież jest fundament „gospodarki wojennej". Nie dawno w planach czterolecia na czoło wysunięto prace nad poszukiwaniem i eksploatacją rudy (spółka akcyjna Goeringa). Nawet nieekonomiczne pokłady mają być uwzględnione. Boć przecie w autarkicznej gospodarce nie chodzi o koszty, ale chodzi o jaknajwiększe uniezależnienie się od zagranicy. Pragnie się stworzyć (na ryzyko Państwa!) ogromne zapasy rudy (do miliarda ton!).

Tu tkwi właśnie problem *„być albo nie być"* hitlerowskiej „Kriegswirtschaft", (Gospodarka wojenna)!

Sytuacja bowiem surowcowa „Trzeciej" Rzeszy przedstawia się ciężko. Do niezawisłości bardzo daleko. W r. 1937 — na własne 8 milionów ton trzeba było przywieść 20 miln. ton, przeważnie rudy francuskiej i szwedzkiej.

Mimo wzmożonych wysiłków — sytuacja jest nadal ciężka. Z tego też powodu — obok upartych wysiłków w dziedzinie samowystarczalności, utrzymuje się liczne zakazy używania stali, aby ją zachować dla przemysłu wojennego i konstrukcyjnego.

Ofensywa hitlerowskiej polityki na Bałkany miała, obok celów politycznych, również gospodarcze — tak więc zawarto z Jugosławią umowę na dostawę 350.000 t. rudy.

***

„Trzecia" Rzesza kroczy zatem konsekwentnie wytkniętym szlakiem. Jej cele i metody są odmienne od normalnej gospodarki pokojowej, jak choćby widać z faktu, że zaopatrywanie się w surowce odbywa się naprzekór normalnej tendencji do nabywania po najniższej cenie. Cel — to podniesienie za wszelką cenę potencjału wojennego. Metody zaś są dobre, jeśli temu celowi służą.

Zastanawia jedna tylko okoliczność. W zaopatrywaniu Rzeszy czołowe miejsce zajmują kraje demokratyczne. „Business is business" (interes jest interesem). Ale przerwa dostawy wówczas, gdy na granicy zagrzmią działa odlane.. z francuskiej stali będzie już krokiem po niewczasie.

„Faszintern" przy pracy

Najazd na Chiny i zawarcie polityczno - wojskowego przymierza z Berlinem i Rzymem — te związane z sobą fakty o dużej doniosłości **wywołały w Japonii poważne zmiany wewnętrzne i pchnęły życie publiczne na nowe, według** wzorów faszystowskich zakreślone, tory. Postawiony niedawno na czele resortu spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa admirał Suetsugu oznajmił, że Rząd „kontrolować„ będzie nawet — idee, które uzna za niebezpieczne „dla interesów narodu, pokoju i porządku.." Rzecz oczywista, że zasady i sprawdziany tej kontroli wyglądać będą bardzo jednostronnie i **przystosowane zostaną ściśle do potrzeb i wymagań imperializmu** warstw rządzących.

Przygotowania do tej osobliwej „kontroli" są w pełnym toku i przybierają charakter, znany nam doskonale — skądinądziej. Ciągle wędrówki rozmaitych misyj japońskich do europejskich stolic faszyzmu oraz stałe kontakty miarodajnych czynników tokijskich z berlińską centralą Faszinternu doprowadziły już m. in. do wszczęcia w Japonii hecy antysemickiej, która — ze względu na znikomy odsetek Żydów w tym kraju — staje się czemś zupełnie absurdalnem i bezprzedmiotowem. W myśl instrukcyj i natchnień hitlerowskich „Weltdienstów", rozpowszechniane są w Japonii ulotki, plakaty i karykatury, mające przekonać naiwnych o istnieniu jakiegoś „wszechświatowego spisku żydowskiego". Polityka Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych przedstawiana jest jako rezultat tego właśnie „spisku". Zaś do organizacyj, będących rzekomo na jego usługach, zaliczają agitatorzy japońskiego faszyzmu — angielskie, francuskie i amerykańskie agencje prasowe, ligę esperantystów, loże masońskie, a nawet misje chrześcijańskie w Chinach (!) i P. E. N. Cluby (!) i t. p. najzupełniej apolityczne instytucje. Dyrygenci z Berlina i Erfurtu znaleźli pojętnych uczniów; te same pomysły, te same pojęcia, nawet te same zwroty i hasła agitacyjne.

Wszystko to, oczywiście, jest robotą dywersyjną, mającą odwrócić uwagę wyzyskiwanych mas japońskich od ciężarów długotrwałej napastniczej wojny, od nędzy i drożyzny, od żelaznych kleszczy „mobilizacji narodowej", która utorować ma faszyzmowi drogę do pełni władzy. W atmosferze demagogicznej hecy i nacjonalistycznego szczucia, wśród coraz nowych przejawów „kontroli" idei, zapowiedzianej przez min. Suetsugu wzmaga się gwałt i rośnie bezprawie, zatraca się poczucie prawdziwego ładu i bezpieczeństwa publicznego, czego dowodem m. in. zbójecki napad „nieznanych sprawców" na prezesa socjalistycznej frakcji parlamentarnej, okupacja lokali stronnictw politycznych i t. p. wydarzenia. Jak poucza historia, metody tego rodzaju są jednak niepewne i zawodzą na dalszą metę. A zwłaszcza wówczas, gdy kraj uwikłany jest w ciężką awanturę wojenna i drżą podstawy państwowego bytu.

X.

NOWY NUMER „EPOKI"

Ukazał się Nr. 7 (10) „EPOKI" pod znakiem zagadnień, obchodzących cały obóz demokracji polskiej. Artykuł wstępny p. t. „W trosce i walce o przyszłość Rzeczypospolitej" omawia znaczenie kongresu krakowskiego. J. Węgliński w artykule p. t. „Młody dobosz bije w stary bęben" omawia sprawę stosunku demokracji do roboty antysemickiej. W rubryce p. t. „Dzieje współczesne w [illegible]h osobistościach" znajdujemy sylwetkę Tomasza Nocznickiego. W dziale „Głos mają młodzi" R. Nebelski porusza problem uniwersytecki. J. Czermiński w artykule „Komu służy szkoła" omawia rewelacyjne dane wydawnictwa W. R. i O. P. W rubryce „Z genealogii demokracji polskiej" R. Lang kreśli dzieje Edwarda Dembowskiego „czerwonego kasztelanica". Nadto numer zawiera recenzje książkową, oraz jak zawsze żywe rubryki „Z dnia na dzień" i „Na widowni polskiej i światowej". Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5. Konto PKO. Nr. 26.30.

Antonio Ruiz Vilaplana 27)

STWIERDZAM, ŻE...
Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Gdy powstał uniwersytet ludowy, zajął się Antonio José organizowaniem kursów i odczytów muzycznych; on, którego wcale nie obchodziło oblicze polityczne czy społeczne tych instytucyj, widział w nich tylko ośrodek ludowy dla robotników i chłopów, i wnet poświęcił temu dziełu cały żar swego talentu

Poza koncertami, zorganizował stowarzyszenie śpiewacze, którego masowy chór napełniał go dumą. Zwerbował członków swego zespołu z pośród górników i kolejarzy, pastuchów i robotników rolnych i dzięki swemu artyzmowi, doprowadził ich kunszt do wysokiego poziomu muzycznego. Na czele tego oto zespołu wędrował w niedziele i dni jarmarczne ze wsi do wsi, zwiedzając nawet osiedla, niosąc wszędzie tęsknotę i powiew nowych czasów, nowej epoki.

Smutne ,zapadłe wioski kastylskie napełniały się radością na odgłos tych pieśni i muzyki ludowej, którą tu wyczuwano i pojmowano najlepiej, te pieśni bowiem były wyrwane z ich ziemi po to, by wrócić tam w nowej szacie, niosąc nadzieję i pociechę. Wieczorami rozlegały się po szarych polach dźwięki starych odrodzonych pieśni:

Zmarł nasz osiołek,
Co nam ocet woził,
Zabrał go Panjezus,
Przerwał jego męki
Jakiż żal,
Jakiż żal,
Jakiż żal,
Jakiż żal.

I starowiny, o twarzach zmarszczkami pooranych, i młode wziewczątka o licach pobladłych — roniły łzy, poruszone do głębi dźwiękami góralskiej pieśni, pełnej żalu i tęsknoty:

Odjechali pastuszkowie,
Do Estremadury,
Pozostały tylko góry,
Smutne i ponure.

Ten sam Antonio José, który odnosił takie sukcesy w Barcelonie wobec inteligentnej publiczności, znającej się na sztuce, — José, który nosił się z rozległymi planami wycieczek na Wschód, wyznał mi z niezwykłą szczerością, że nic go tak nie wzruszało, jak owe niedziele po wsiach, gdy, jak domokrążca sztuki, śpieszył ścieżkami polnymi ze wsi do wsi i otrzymywał nieraz w dowód uznania od chłopów i chłopek kurę albo kosz owoców.

Mieszczaństwo i kierownicze koła Kasyna w Burgos odnosiły się nieprzyjaźnie do Antonio José; jego niechęć dla życia oficjalnego mieszczaństwa spowodowała wrogi doń stosunek wszystkich dominujących elementów, a szczególnie — wielkiej kliki klerykalnej.

Miano zamiar z początku go pozyskać, ale wobec jego niezależnego i buntowniczego ducha próby te odniosły wręcz odwrotny skutek.

Ostatnie jego sukcesy w Barcelonie, które nabrały rozgłosu dzięki prasie, rozległe projekty, a szczególnie miłość i popularność, jaką cieszył się wśród ludu, wzmogły jeszcze bardziej niechęć tych kół w stosunku do tego młodzieńczego i buntowniczego muzyka.

Wypadki, które wnet po tym nastąpiły, przekształciły ową niechęć w nienawiść. Grupa młodzieńców, o zbliżonym do niego temperamencie i poglądach, związana takim samym niepokojem, założyła, z wielkim nakładem wysiłków i trudu, ilustrowane pismo „Burgos w obrazie". Pismo to miało charakter współczesny, było więc obce dominującym wpływom tradycji, ale zarazem apolityczne.

Antonio José redagował w tym piśmie dział muzyczny; pisał również o sprawach literackich, trzymając się zdala od zagadnień lokalnych. Mimo to opinia nie wybaczyła mu współpracy w tym piśmie niezależnym.

W związku bowiem ze sprawą, która nabrała szerokiego rozgłosu, pismo zakończyło swój żywot w niedługim czasie. W Estépara, niedaleko Burgos, zdarzył się skandaliczny wypadek; ksiądz zgwałcił szereg dziewcząt i wioska, słusznie oburzona, domagała się jego ukarania.

(D. c. n.).

Proces moskiewski

Nieprawdopodobne opowieści lekarza kremlowskiego

Rewelacje o śmierci Gorkiego, jego syna, Mienżyńskiego, Kujbyszewa

Na posiedzeniu sądu dnia 8 bm. przesłuchano dr. Lewina, lekarza kremlowskiego w sprawie śmierci Kujbyszewa, Pieszkowa, Gorkiego i Mienżyńskiego.

Bliższe stosunki dr. Lewina z Jagodą zaczęły się po powrocie Gorkiego na stałe do Moskwy.

Pierwszą ofiarą Lewina miał być syn Gorkiego, Pieszkow, Jagoda, dając Lewinowi polecenie zgładzenia Pieszkowa, motywował to w ten sposób, że... Pieszkow przebywa w nieodpowiednim towarzystwie, pije i tym przyczynia wiele zmartwień ojcu.

Lewin wahał się, lecz ustąpił gdy Jagoda zagroził mu, że w razie oporu zniszczy jego i jego rodzinę.

W zgładzeniu Pieszkowa pomógł lekarz Gorkiego Kruczkow, który wykorzystując nałóg pijaństwa Pieszkowa, upił go a następnie zaziębił, wywołując u Pieszkowa grypowe zapalenie płuc. Lewin znalazł się całkowicie w rękach Jagody i musiał wykonywać jego polecenia.

Przyznał się do przyspieszenia śmierci Mienżyńskiego, Kujbyszewa i Gorkiego przez wadliwe i nieprawidłowe leczenie.

Skłaniając Lewina do usunięcia Gorkiego Jagoda wyjaśnił mu, że w kraju istnieje wielkie niezadowolenie z kierownictwa Partii, gdzie należy usunąć kilku członków biura politycznego [illegible] oraz Gorkiego, aby przyspieszyć przewrót. Gorkiego należy usunąć jako człowieka oddanego Stalinowi.

W przyspieszeniu śmierci Kujbyszewa pomógł Lewinowi prof. Pletniow oraz lekarz Kujbyszewa Maksymow Nikow.

Co się tyczy przyspieszenia śmierci Gorkiego, to, jak zeznaje Lewin, sprowadzono go z Włoch do Moskwy w nieodpowiednim czasie, wkrótce po grypie jego domowników dzięki czemu Gorkij zaraził się grypą.

Dr. Kozakow potwierdził zeznania Lewina.

Jagoda, zapytany przez prokuratora, zaprzeczył, iż planował przyspieszenie śmierci Mienżyńskiego i Pieszkowa, a przyznał, że dawał polecenia co do Kujbyszewa i Gorkiego.

Gdy prokurator odczytuje mu jego zeznania, złożone na śledztwie, a z których jasno wynika, że planował on również usunięcie Mienżyńskiego i Pieszkowa, Jagoda oświadczył, że nie umie tego wytłumaczyć dlaczego tak zeznawał na śledztwie.

Obrońcy Komodow i Braude ustalają przy pomocy pytań, że dr. Chodorowski, naczelny lekarz szpitala kremlowskiego wiedział o przestępczych praktykach Lewina. Wymienienie nazwiska dr. Chodorowskiego potwierdza pogłoskę o aresztowaniu wszystkich lekarzy, którzy podpisali autopsję Ordzonikidze z wyjątkiem dr. Metza.

W świetle przewodu niezrozumiałe jest, dlaczego Jagoda wybrał jako swe ofiary ludzi ciężko chorych lub odgrywających w kierownictwie Partii drugorzędną rolę. Poza tym Pieszkow, syn Gorkiego, żadnej roli politycznej nie odgrywał.

W zachowaniu się Bucharina na sądzie zaszła pewna zmiana. W pierwszych dniach procesu Bucharin był uprzedzająco grzeczny wobec prokuratora, a obecnie zachowuje się stanowczo, a chwilami lekceważąco. Zmiana w zachowaniu się Bucharina robi wrażenie, że doszedł on do przekonania, że środki obrony ma ograniczone i że los jego jest przesądzony.

Sekretarz osobisty Jagody Bułanow zeznaje, że Jagoda dążył do obalenia Rządu w drodze gwałtu. Bucharin, Rykow, Tomski mieli kierować organizacją Partii. Przy tym Bucharin miał zostać sekretarzem generalnym Centralnego Komitetu Partii.

Jagoda dał polecenie zatruwania mieszkania Jeżowa, a następnie, poczynając od 29 sierpnia 1936 r. rozpoczął systematyczne zatruwanie gabinetu Jeżowa i przyległych do gabinetu pokoi, w których przebywał Jeżow.

Bułanow przyznał się do udziału w uśmierceniu Mienżyńskiego, Gorkiego i Pieszkowa.

W zeznaniach Jagody nastąpił zwrot.

Jagoda przyznał się do wszystkich inkryminowanych mu zbrodni. Dążył on do obalenia ustroju sowieckiego, ponieważ pragnął zlikwidować system socjalistyczny i zaprowadzić stosunki kapitalistyczne. Obalenie ustroju planował w drodze przewrotu, polecając aresztowanie kierowników partii i wymordowali ich. W r. 1934 miano dokonać takiego przewrotu w okresie 17-go zjazdu Partii. Przez szpiegów niemieckich (?) utrzymał on stosunki z nieprzyjaciółmi za granicą.

Karachan informował Jagodę o polityce zagranicznej i mówił mu, że Trocki prowadzi rokowania z Niemcami i że obiecuje im ustępstwa terytorialne.

Do zorganizowania zamachu na Kirowa Jagoda nie przyznał się twierdząc, że była to decyzja bloku i Rykow pozostaje w bezpośrednim związku z zabójstwem Kirowa.

Kruczkow, sekretarz Gorkiego rozpoczął swe zeznania od stwierdzenia, że spowodował śmierć Gorkiego, stosując się do wskazówek Jagody i ulegając jego groźbom.

Według pogłosek żony wszystkich podsądnych są aresztowane.

Robotniczy Wiedeń przemówił!

Żądanie swobody organizacyj i zwrotu mienia robotniczego

W dzielnicy robotniczej Floridsdorfu odbyło się, pomimo oficjalnego zakazu zebrań publicznych, zebranie robotników wiedeńskich, na którym mężowie zaufania ich zdawali sprawę z konferencji, odbytej z kanclerzem Schuschniggiem.

Na konferencji tej przewódcy robotników przedłożyli Schuschniggowi ich postulaty, których rozpatrzenie przyrzekł kanclerz.

Według wiadomości, pochodzących z kół poinformowanych, mieli oni wysunąć m. in. żądanie ZWROTU SKONFISKOWANYCH W CZASIE REWOLUCJI LUTOWEJ KAPITAŁÓW I NIERUCHOMOŚCI, PRAWA WOLNYCH WYBORÓW W ZWIĄZKACH ROBOTNICZYCH ORAZ ICH AUTONOMII, ZWIĘKSZENIA WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE i t. d.

W czwartek wieczorem w radio wiedeńskim wygłosił przemówienie podsekretarz stanu w ministerium opieki społecznej dr. Watzek.

W przemówieniu swym przeznaczonym przeważnie dla robotników, zapowiedział on cały szereg zarządzeń ze strony rządu, mających na celu poprawę sytuacji robotników austriackich. Wspomniał on o rozmowach przewódców robotniczych z kanclerzem z Schuschniggiem, nadmieniając, że postulaty, przedłożone przez nich, są obecnie rozpatrywane przez Rząd.

Cała niemal prasa Austrii zwraca uwagę na fakt, że austriaccy narodowi „socjaliści" zastosowali teraz nową taktykę ostentacyjnego i owacyjnego witania tych ustępów z przemówień min. Seyss Inquart, które zawierają nazwisko kanclerza Hitlera i słowa: „państwo niemieckie" a zupełnie pomijają milczeniem nazwisko kancl. Schuschnigga oraz wszystko co się odnosi do Austrii. Prasa widzi w tej taktyce niedotrzymywanie pokoju niemieckiego zawartego w Berchtesgaden i nieuznawanie państwa austriackiego.

Toast p. ministra Becka

We wtorek wiecz. minister spr. zagr. Ciano podejmował min. Józefa Becka, jego małżonkę oraz osoby mu towarzyszące obiadem w salach klubu wojskowego w Palazzo Barberini.

Obaj ministrowie wygłosili toasty.

Końcowy toast: „Na cześć Ich Królewskich Mości — Wiktora Emanuela, Króla Włoch i Cesarza Etiopii oraz Królowej i Cesarzowej Heleny", min. Beck, który mowę swą wygłaszał po polsku, wypowiedział w języku włoskim.

Zarówno sam zwrot jak i wypowiedzenie go po włosku, będące najciekawszym momentem politycznym mowy polskiego ministra spraw zagranicznych jest — jak twierdzi ATE — konsekwencją oświadczenia Rządu polskiego w Genewie, że uważa sprawę abisyńską dla siebie za załatwioną.

Doniosłe uchwały Rządu francuskiego

Na wtorkowym posiedzeniu Rady Ministrów postanowiono zwrócić się do parlamentu o pełnomocnictwa dla rządu w sprawach sanacji finansów i pokoju społecznego.

KOMUNIKAT RADY MINISTRÓW

Po wtorkowym porannym posiedzeniu rady ministrów został ogłoszony następujący komunikat:

Premier Chautemps poinformował swych kolegów o stworzeniu autonomicznej kasy obrony narodowej i o operacjach kredytowych, jakich kasa ta ma dokonać.

Minister Marchandeau wygłosił następnie expose, w którym podkreślił, że nadzwyczajne wydatki na zbrojenia, które w ciągu dwuch pierwszych miesięcy już sięgają trzech miliardów 150 milionów franków, będą wymagały na cały okres budżetowy ogólnego wysiłku, przewyższającego 15 miliardów franków. Mówca podkreślił, iż skarb z tytułu obrony ludności cywilnej będzie musiał ponieść dalsze ciężary nie mniej znaczne.

Wobec wysiłku, jaki musi być dokonany, ministerstwo finansów będzie musiało uciec się do energicznych środków zarówno by zapewnić powodzenie operacyj kredytowych, jak i by stopniowo zredukować ich rozmiary. Minister przypomniał, iż opracował projekt ustaw, zmierzających do ograniczenia wydatków i odbudowy finansów publicznych. Projekt ten jest konieczny do utrzymania i wzmocnienia zaufania kraju, od którego będzie wymagało się współdziałania pod względem finansowym i pod względem pracy. Plan ministra finansów uzyskał aprobatę rady ministrów.

Premier podkreślił, iż obowiązkiem Rządu jest zwrócenie się do parlamentu o udzielenie Rządowi środków, koniecznych do wykonania tych trudnych zadań, jakie przed nim stoją.

W celu otrzymania możności rozwinięcia działalności, która była omówiona, a bez której byłoby niemożliwym dokonanie dzieła odbudowy narodowej, Rząd nie zawaha się postawić przed parlamentem wyraźnie sprawy swej odpowiedzialności.

DLACZEGO RZĄD DOMAGA SIĘ PEŁNOMOCNICTW?

Aby zrealizować program zbrojeniowy, **Rząd zmuszony jest uciec się do wielkiej pożyczki wewnętrznej.**

Wydatki zbrojeniowe byłyby wydzielone z cywilnego budżetu i sfinansowanie ich zostałoby powierzone specjalnej kasie obrony narodowej, która miałaby być zarządzana autonomicznie przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli Rządu, parlamentu, banku Francji i armii. Na czele komisji stanąłby marszałek Petain.

Poza tym wobec doświadczeń opornej procedury przy uchwaleniu pierwszej ustawy z cyklu 6-u, składających się na t. zw. kodeks pracy, Rząd uważa, że trzebaby zastosować procedurę szybszą i mniej skomplikowaną.

Wreszcie sytuacja finansowa — zdaniem kół wojskowych — posiada w tej chwili ze względu na ilość zapasu złota w Banku Francji doniosłe znaczenie militarne. Wszystkie te zagadnienia finansowe i społeczne rozpatrzone w toku dyskusji, skłoniły Rząd do powzięcia decyzji wystąpienia do parlamentu o szeroko zakreślone pełnomocnictwa, które pozwoliłby na zrealizowanie w drodze dekretów planu uzdrowienia finansowego i pacyfikacji społecznej.

W czasie rozmów angielsko-włoskich

Ribbentrop podejmuje rokowania w Londynie

W związku z wyjazdem p. Ribbentroppa do Londynu w kołach miarodajnych Berlina oświadczają, że minister nie złoży w Londynie swoich listów odwoławczych, lecz ograniczy się do formalnego „pożegnania brytyjskich mężów stanu". W Berlii nie wskazują, iż nie należy spodziewać się po tej wizycie sfinalizowania rozpoczętych rozmów, gdyż będą one tylko jednym z ogniw w rozmowach, podjętych już przez lorda Halifaxa i kontynuowanych w Berlinie między kanclerzem i ambasadorem Hendersonem. Jak słychać ze strony brytyjskiej, Hitler w ciągu swej rozmowy z ambasadorem brytyjskim podkreślił raz jeszcze swe stanowisko, zajęte w mowie w Reichstagu, wyrażając życzenie, aby *rozmowy między Londynem a Berlinem prowadzone były wyłącznie na drodze dyplomatycznej z zachowaniem ścisłej tajemnicy.*

Premier Chamberlain natomiast zastrzegł się rzekomo przeciw nakładaniu jakichkolwiek ograniczeń na prasę brytyjską. Z tej samej strony brytyjskiej słychać, iż finalizowanie rozmów między Londynem a Berlinem *natrafią na pewne trudności, przede wszystkim wskutek stanowiska Berlina, który dąży do wyłączenia szeregu punktów, interesujących W. Brytanię z zakresu rozmów.*

Nie należy jednak wątpić, iż rozmowy te, które zbiegają się z rozpoczynającymi się w Londynie rokowaniami włosko - brytyjskimi, nabierają specjalnego znaczenia.

Fakt ten podkreśla „równoległość rozmów Londyn — Berlin i Londyn — Rzym", na czym zdaje się bardzo zależeć kołom politycznym Rzeszy.

W bezpośrednim związku z rozmowami tymi poruszona będzie niewątpliwie kwestia *sytuacji w Europie Środkowej.* Na tym tle zwraca pewną uwagę powściągliwość, jaką prasa niemiecka donosi o przebiegu rokowań między Rzymem a Londynem.

Prasa niemiecka pomija również milczeniem *artykuły w rodzaju tych, jakie ukazały się ostatnio na łamach prasy włoskiej na temat sytuacji w Austrii,* starając się natomiast uwypuklić momenty współpracy włosko - niemieckiej w Londynie. (PAT).

SCEPTYCYZM LONDYNU

Wśród miarodajnych czynników brytyjskich podkreślane jest z naciskiem, że przyjazd ministra spraw zagranicznych Rzeszy, posiadając charakter ściśle prywatny, nie będzie stanowił okazji do jakichkolwiek obowiązujących rozmów. Co najwyżej dokona się przy tej sposobności pewna bardzo *ogólna wymiana poglądów,* do której brytyjskie sfery rządowe nie odnoszą się optymistycznie, wobec negatywnego na ogół wyniku rozmowy, jakiej ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie udzielił ostatnio w obecności ministra von Ribbentropa Hitler.

Epopea północy

ustąpiła miejsca ponurej tragifarsie

Sowieckie łamacze lodów „Jermak" i „Murmaniec", które zmuszone były zawinąć do portu norweskiego Koperwikil, celem uskutecznienia naprawy maszyn na łamaczu „Jermak", po zakończeniu robót, wypłynęły w stronę Leningradu. Na spotkanie ekspedycji Papanina, która znajduje się na pokładzie „Jermaka", wyjechał z Leningradu łamacz lodów „Truwer", na którego pokładzie znajdują się żony i krewni członków ekspedycji.

Charakterystycznym szczegółem jest, iż prasa sowiecka obecnie nie słychanie mało miejsca poświęca bohaterom związku sowieckiego Papaninowi i towarzyszom, zapełniając natomiast całkowicie szpalty dzienników ponurym procesem moskiewskim. (ATE).

Tow. Blum

o procesie moskiewskim

Tow. Blum przyłączył się publicznie do szeregu wybitnych osobistości lewicy francuskiej, które potępiły metody stosowane podczas procesu moskiewskiego jako nieludzkie.

Tow. Blum opublikował dłuższy artykuł w „Populaire", w którym zaznacza, że proces moskiewski wywołuje również wśród demokracji amerykańskiej i angielskiej atmosferę krańcowo nieprzyjazną dla Moskwy.

Gaśnie gwiazda Woroszyłowa

Ostatnio pojawiają się coraz uporczywe pogłoski o tym, że dni rządów marszałka Woroszyłowa należą już do przeszłości.

W najlepszym wypadku Woroszyłow po otrzymaniu dymisji obejmie jedno z mniej odpowiedzialnych stanowisk w czerwonej armii. Jako następcę jego w komisariacie wojny wymieniają Fedkę. Gwałtowny spadek popularności dotychczasowego wodza armii sowieckiej tłómaczy się rzekomo wykrywaniem coraz nowych komórek, doskonale w szeregach wojska zorganizowanej opozycji przeciwko Stalinowi.

Ohyda...

„Izwiestia" o swym długoletnim redaktorze

W związku z toczącym się w Moskwie procesem, urzędowe „Izwiestia" publikują reportaż sprawozdawcy z sali sądowej.

Autor reportażu opowiada, jak to na pytania prokuratora „oskarżeni starają się odpowiadać możliwie jak najefektowniejszymi słowami z uśmiechem na ustach, słowem, robią wszystko jak ludzie normalni (?), ale reperter „Izwiestii" uważa to za powierzchowne maskowanie się nazywa oskarżonych „bandą brudnych świń", które noszą czyste kołnierzyki i krawaty".

Następuje potem dalszy potop epitetów, **specjalnie zohydzających dawnego naczelnego redaktora „Izwiestii" Bucharina.** Autor szczególnego reportażu „próbuje" również scharakteryzować publiczność, będącą na sali sądowej.

Publiczność ta podobno, słuchając zeznań oskarżonych, „prawie blednie ze wzburzenia, a kobiety mdleją ze wstrętu (!). Uwaga ta jest o tyle ciekawa, że jak wiadomo, **na sali do ławek przeznaczonych dla t. zw. zwykłej publiczności mają dostęp jedynie członkowie G. P. U.**

Kończąc ten „malowniczy" opis, dziennikarz „Izwiestii" wyraża obawę, czy na sali jest dostateczna ilość przedstawicieli ładu i porządku publicznego, aby „zapobiec ewentualnemu zlynczowaniu przez wzburzoną publiczność (t. j. agentów G. P. U.?) oskarżonych, co z kolei nie pozwoliłoby sądowi na wymiar sprawiedliwości w stosunku do przestępców". (ATE).

Nowy tajemniczy zamach

na łódź podwodną „C 2"

Prasa francuska donosi o odkryciu nowego i tajemniczego uszkodzenia hiszpańskiej rządowej łodzi podwodnej „C. 2", stojącej na kotwicy w porcie Saint Nazaire.

Jak wiadomo, we wrześniu ubiegłego roku usiłował zawładnąć łodzią „C. 2", stojącą w handlowym porcie Brestu, major Troncoso w porozumieniu z faszystami hiszpańskimi.

Po nieudanym napadzie odstawiono „C. 2" do St. Nazaire celem naprawy. Po dokonaniu jej łódź miała w tych dniach wypłynąć na morze i przyłączyć się do hiszpańskiej floty rządowej. Odkryte nowe uszkodzenia są znaczne. Zniszczone są bowiem doszczętnie akumulatory. Władze portowe prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo.

Okręty faszystowskie stoczyły

bój z kontrtorpedowcem francuskim

Według niepotwierdzonych pogłosek, kontrtorpedowiec francuski „La Poursuivante" stoczył walkę w pobliżu Port Vendres z dwoma hiszpańskimi okrętami faszystowskimi.

„La Poursuivante" opuścił Port Vendres nagle o godzinie 13.30 i powrócił w godzinę później. W międzyczasie słyszano od strony morza odgłosy kanonady. Po powrocie do portu z okrętu przeniesiono na ląd 2 rannych marynarzy. Również rybacy z pobliskiego portu Collioure potwierdzili, iż widzieli po południu bitwę paru okrętów na pograniczu wód hiszpańsko - francuskich. (ATE).

Tajemnice fal eteru

Jak powstają zakłócenia w eterze i czy przeszkody te dadzą się zwalczyć

Niejeden posiadacz odbiornika nawet najwyższej klasy — zauważył, że niektórych stacyj nie można czysto odbierać — audycji bowiem towarzyszy jęczący ton — czyniący z niej niezrozumiałą kakofonię. Nasuwa się tedy pytanie czy nie możnaby zbudować tak selektywnego odbiornika, któryby odbierał wyłącznie tę falę, na której pracuje dana rozgłośnia, eliminując dokładnie fale sąsiednie. Pytanie to należy rozpatrzyć szczegółowo, ponieważ polega ono na nieporozumieniu.

Przede wszystkim rozpatrzymy je z punktu widzenia technicznego, a mianowicie, czy możliwy jest odbiór tylko jednej fali, bez żadnych innych. Jeżeli stacja nadawcza radiofoniczna nadaje np. na fali 1000 mtr., to nie oznacza bynajmniej, że antena tej stacji promieniuje tylko falę 1000 metrów, przeciwnie, promieniuje ona całą wiązkę fal. Możemy to określić dla jasności tak, że kiedy stacja nadawcza nadaje przerwę w audycji, t. j. kiedy nic nie nadaje, ale jest czynna, to wtedy promieniuje jedną tylko falę. Ale kiedy tylko rozlegnie się w mikrofonie głos speakera, natychmiast prądy mikrofonowe, drgające z pewną określoną szybkością, zaczynają zniekształcać stałą dotychczas i jednakową długość fali stacji nadawczej.

Jeżeli głos np. pana Opieńskiego, bas, drga około 2000 razy w sekundzie, to i fala zostanie 2000 razy w ciągu sekundy zmieniona, w ten sposób, że oprócz fali zasadniczej, t. j. 1000 metrów, odpowiadającej 300 000 drgań w sekundzie, antena nadawcza pocznie produkować drgania różniące się od tej fali zasadniczej o 1000 drgań na sekundę, w jedną i drugą stronę, czyli zacznie produkować drgania od częstotliwości 299.000 do 301.000 na sekundę. Jeżeli po zapowiedzi speakera nastąpi np. recital skrzypcowy p. Dubiskiej, to skrzypce będą już znacznie więcej deformowały falę nośną, ponieważ ton skrzypiec dochodzi do 9000 drgań na sekundę.

Powstanie tedy pasmo fal, zawierające w granicach od 295 500 do 304 500 drgań na sekundę. Jednym słowem podczas nadawania audycji, pasmo fal, wiązka promieniowanych przez stację nadawczą częstotliwości zwęża się przy nadawaniu tonu niskiego, a rozszerza się przy nadaniu tonu wysokiego, ściśle w takt drgań akustycznych, przerabianych przez mikrofon na prądy, modulujące falę nośną. Dlatego odległość w eterze stacji nadawczych nie powinna być mniejsza niż 9000 drgań na sekundę, t. j. fala nośna jednej stacji powinna być mniejsza lub większa od fali nośnej stacji sąsiedniej na skali odbiornika o 9000 drgań.

Naprzykład weźmy Budapeszt i sąsiadujące z nim w eterze stacje: Wilno, Beromünster. Budapeszt pracuje na fali 550.5 metra, co odpowiada częstotliwości drgań prądu w antenie wynoszącej 545 000 drgań na sekundę. Sąsiednie Wilno pracuje na fali 559 7 metra, czyli antena wileńska promieniuje drgania o częstotliwości zasadniczej 536 000 drgań w sekundzie i wreszcie Beromünster pracuje na fali 539.6 metra, co przetłomaczone na częstotliwość drgań, da nam 556.000 kr. na sekundę. Jak widzimy Beromünster promieniuje częstotliwość różniącą się o 9000 od częstotliwości Budapesztu, która wynosi 545.000 drgań na sekundę. I Wilno znowu promieniuje częstotliwość o 9000 drgań mniejszą, t. j. 536.000 na sekundę. Dzieje się to po to, by stacje mogły swobodnie nadawać całą skalę tonów słyszalnych, w miarę możności nie „wjeżdżając" na pasmo drgań w sekundzie. To też najselektywniejszy nawet odbiornik, musi odbierać nie jedną tylko falę, ale całe pasmo słyszalne, w przeciwnym bowiem razie będzie zniekształcać audycję, nie odbierając zupełnie tonów wysokich. Na przykład odbiornik tak selektywny, że przepuszcza przez obwody strojone tylko pasmo drgań 2000 w sekundzie, odbierze głos basowy p. Opieńskiego, ale nie odbierze już znacznie wyższego tonu, t. j. szerszego pasma, produkowanego przez skrzypce p. Dubiskiej. Selekcja ma zatym ścisły związek z naturalnością odbioru i nie może być posunięta do najdalszych granic bowiem zepsułaby zupełnie jakość odebranej audycji. Istnieje zatym kompromis pomiędzy wiernością odtwarzanych audycyj, a selektywnością, polegający na tym, że odbiorniki wysokiej klasy (superheterodyny) przepuszczają pasmo o szerokości około 9000 drgań na sekundę, co przy wierności zupełnie dobrej, pozwala na prawie doskonały odbiór danej rozgłośni. Mimo to jednak, gdy jakiejś stacji zdarzy się nadać ton wyższy niż 9000 drgań na sekundę, albo gdy odległość między stacjami w eterze jest mniejsza niż owe sakramentalne 9000 drgań — wtedy słyszymy jakby szepty przygłuszone, są to właśnie owe wysokie pasma nadawanych fal, ze stacji sąsiedniej.

Wina zakłócenia odbioru niektórych stacyj nie leży już obecnie po stronie odbiornika, lecz tkwi w rodziale fal, pomiędzy państwa Europy, co nie jest sprawą łatwą i prostą i nie zależy już od jednego państwa, lecz od porozumienia międzynarodowego.

Jak pan wkłada kapelusz?

Prezes angielskiego związku sprzedawców kapeluszy męskich, który jest sam właścicielem wielkiego składu kapeluszy, wystudiował psychologię swoich klijentów. Wyniki obserwacji czcigodnego psychologa doprowadziły go do wniosków następujących:

a) mężczyzna, który wkłada kapelusz prosto i równo — to człowiek, zasługujący na zaufanie, o solidnym charakterze;

b) wystrzegać należy się ludzi, którzy noszą kapelusz na bakier, nasunięty na lewe ucho — są to lekkoduchy, rozrzutnicy, karciarze, oszuści, rozrzutnicy (sic!), niekiedy zaś uwodziciele;

c) typem idealnym męża i wogóle człowieka, są ludzie, którzy noszą miękkie, czarne, filcowe kapelusze.

Dobrze, że przewodnik psychologiczny prezesa kapeluszników ukazał się w poważnym Londynie; w Paryżu był by to temat dla piosenkarzy, humorystów, karykaturzystów, stałby się kopalnią pomysłów dla autorów fars i skeczów kabaretowych.

Pogrzeb Gabriela d'Annunzio



„Jestem wypadek samochodowy i zabijam więcej ludzi aniżeli wojna światowa"

Walka z wypadkami przy pracy, a zwłaszcza z wypadkami na ulicach wielkich miast zmusza służbę bezpieczeństwa wielu krajów do rozwinięcia w tym celu energicznej akcji propagandowej.

Olbrzymie sumy wydają na to zwłaszcza Stany Zjednoczone A. P., gdzie każdy dzień przynosi obfite żniwo wypadków samochodowych, wyrządzając olbrzymie straty gospodarstwu społecznemu. Ostatnio miasto Detroit, jako jeden ze sposobów zapobiegania wypadkom samochodowym, zastosowało kolportaż ulotek zredagowanych w formie apelu do publiczności. Tytuł apelu brzmi: „Czym jestem?" A dalej czytamy: „Jestem silniejszy, niż wszystkie armie świata. Wyniszczyłem więcej ludzi aniżeli wszystkie wojny, w których Stany Zjednoczone brały udział. Jestem większym siewcą śmierci, aniżeli kule karabinów i mitraljez, zniszczyłem więcej rodzin aniżeli pożogi i epidemie. Zabieram rok rocznie przeszło 30 mil. dolarów mieszkańcom jednego tylko miasta, Detroit. Nie oszczędzam nikogo, ani bogatych — ani biednych, ani mocnych, ani słabych. Znają mnie młodzież i starzy, znają mnie dobrze sieroty i wdowy. Czaję się niepostrzeżony i z zasadzki wypadam na swe ofiary. Proceder swój wykonywam cicho, bezgłośnie. Ostrzegają was przede mną, ale na to nie zważacie. Jestem tu, jestem tam, wszędzie jestem. Niszczę, kaleczę, zabieram wiele, ale nic nie daję. Jestem waszym najgorszym wrogiem. Jestem WYPADEK SAMOCHODOWY".

Człowiek mówiący 290 językami

Niezwykły geniusz lingwistyczny mieszka w Frankfurcie

„Germania" zamieszcza artykuł o niezwykłym geniuszu lingwistycznym dr. Heraldzie Schützu. Mieszka on stale w Frankfurcie n. Menem.

Dr. Schütz liczy obecnie 63 lata. Zdołał on zaznajomić się w ciągu swego życia z oszałamiającą liczbę języków i narzeczy, bo aż 290.

Swe niezwykłe zamiłowania i uzdolnienia lingwistyczne odziedziczył po przodkach. Dziadek jego C. Schutz był słynnym sanskrytologiem i mówił 12 językami. Również ojciec znał cały szereg języków nowożytnych i klasycznych.

W rozmowie z dziennikarzem dr. Schutz zaznaczył, że już w szkole opanował francuski, angielski, łacinę i grekę. Później mimo formalnego poświęcenia się studiom przyrodniczym, nieustannie wzbogacał swą wiedzę językoznawczą, studiując po kilka języków równocześnie.

Ogłosił on przytym szereg prac: tłumaczenia z sanskrytu i chińskiego, rozprawę o głównych językach nowoczesnych i t. d. Przestudiował w oryginałach najpiękniejsze dzieła literatury angielskiej, francuskiej, narodów słowiańskich, włoskiej, hiszpańskiej, arabskiej, perskiej, hinduskiej, chińskiej i japońskiej. Biblioteka dr. Schütza w Frankfurcie zawiera tysiące książek w przeróżnych językach i mnóstwo płyt gramofonowych. Prowadzi on od lat alfabetyczny spis języków, które studiuje. Spis ten, liczący w chwili obecnej 290 języków i narzeczy, zaczyna się od języka abisyńskiego, języka ainu (prajapończyzna), albańskiego i t. d. Należy jednak podkreślić, że oddzielnie figurują również dawne i stare dialekty szeregu języków głównych. Dr. Schütz ma nadzieję, że powiększy liczbę pozycyj tego ciekawego wykazu do 300.

Przy nauce języków stosuje on własną metodę. Najpierw zapoznaje się z gramatyką i budową języka, potem przyswaja sobie pewien zapas słów i wiązanie ich w zdania, dopiero na końcu uczy się wymowy i prawideł szczegółowych. Językoznawca zastrzegł się jednak przeciwko przypuszczeniom, iż wszystkie te języki posiada równie dobrze, jak ojczysty, wypowiadając opinię, że poza językiem ojczystym nauczyć się można równie dobrze jednego, najwyżej dwóch języków obcych.

Przytaczając różne wypadki ze swego życia, dr. Schütz opowiedział m. in., jak w pewnym cyrku zdemaskował trupę Indian północno-amerykańskich, reklamujących się jako przedstawiciele plemienia Siuksów. Podsłuchał on ich rozmowę i nieoczekiwanie przemówił do nich ich własnym narzeczem, udowadniając, że należą do innego plemienia.

Szwajcaria ma najmniej dzieci

Prace biura statystycznego w Genewie wykazały, iż Szwajcaria należy dzisiaj do rzędu najuboższych w dzieci krajów na świecie. 30% rodzin szwajcarskich należy do kategorii bezdzietnych; 20% rodzin ma tylko jedno dziecko, 20% rodzin może się wykazać dwojgiem dzieci, tylko 30% rodzin sprzedawców kapeluszy męskich, posiada troje i więcej dzieci.

Wystawa szwedzkiego przemysłu artystycznego w Warszawie



Na zdjęciu artystyczny wzór szwedzkiego szkła ozdobnego: „Zwiastowanie".

HAROLD NICHOLSON

Zetknięcie z Ameryką

Podczas studiów w Oxfordzie czytałem o wielkim uczonym z dawnych czasów (nazwiska nie pamiętam), który miał następujący sposób oceny nowych książek.

Gdy mu przysłano dzieło, udawał się na spacer i — nie zajrzawszy do książki — rozmyślał, co wie o temacie, będącym treścią nadesłanego wydawnictwa. Tak uzbrojony wracał do swego gabinetu, zapalał światło, wkładał okulary i czytał nową książkę.

Po przeczytaniu mógł porównać — jak się wyraził — dokonać konfrontacji między tym, co wiedział już, a tym, co ujawniała książka. Porównanie obu stadiów wiedzy przynosiło często różnice o wielkim znaczeniu. Polecał więc swą metodę do naśladowania.

Od tego czasu wielokrotnie uprawiałem podobne eksperymenty — Co wiem — zapytywałem siebie — o Ameryce, choć nie byłem tam ani razu?

Odpowiedź brzmiała: — Bardzo wiele.

Dzień mego przybycia do Ameryki zbliżał się coraz bardziej.— Czy wiem, jak zostanę przyjęty w Ameryce? Zdawało mi się, że z najdrobniejszymi szczegółami uświadamiam sobie, jak się to odbędzie. Rozmyślałem:

— Przyjadę na „Isle de France". Jest to piękny statek o pięknej nazwie. Ma na pokładzie salę gimnastyczną z elektrycznymi końmi, a do obiadu dają tam bezpłatnie wino. W ogóle lubię Francuzów, ich kuchnię i ich miły bezpretensjonalny sposób bycia. Tak, pojadę na „Isle de France" z Cherburga, pożegnawszy się z mą wyspą ojczystą. Będę czytał niemieckie powieści, aby gorszyć swych rodaków, i amerykańskie książki, celem kształcenia ducha. Będę sypiał, jadał i jeździł na elektrycznym koniu. W gumowych butach będę spacerował po otwartym pokładzie i studiował barometr. Przed i po obiedzie będę spijał wino. W salonie słychać będzie stuk mojej maszyny do pisania.

Ten stan trwa pięć dni. Po czym pełne oczekiwania podniecenie ogarnia całe towarzystwo, a wkrótce — ukazuje się ląd.

Na statku zaczyna się ruch. Stewardzi pokładowi krążą z badawczymi spojrzeniami, stewardzi dolnych pokładów sumują rachunki, stewardzi przy kabinach mają uroczyste miny, a w barze — ostentacyjnie korkują flaszki z napojami alkoholowymi. Odbywa się jeszcze mnóstwo drobnych ceremonij, a w bawialni pijemy słodki szampan. Duch karności i kontroli trzyma nas w swej mocy: rozmyślamy o minionym okresie życia i spostrzegamy w nim dość błędów. Przez okienka wyrzucamy przedmioty, mogące wzbudzić nieufność lub podejrzenie: Proust, Lawrence, Joyce, rękopis niniejszego artykułu, piękną jedwabną piżamę z Viareggio — wszystko, jedno po drugim leci w połyskliwe fale Atlantyku.

Smętny, lecz z czystym sumieniem wyszedłem na pokład. Statua Wolności wyłaniała się z mgły z ręką dzierżącą pochodnię prawdy. Czuję się grzeszny i mały. Wracam do kabiny i wyrzucam do wody jeszcze tłumaczenie greckiej antologii. Tymczasem zajaśniała na horyzoncie niezrównana sylweta Nowego Jorku. — To — rzekę — jest Woolworth, a to „Times". Teraz nadejdzie chwila, w której będę musiał się bronić przed reporterami — właśnie zbliżają się do statku na motorówce. O straszna myśl na pewno będą wiedzieli o mnie wszystko, na przykład — o okresie paryskim! Będą pytali, po co przyjechałem do Ameryki, co myślę o Roosevelcie i Grecie Garbo, wezmą mnie za Bernarda Shaw'a lub pułk. Lawrence'a...

Zapukano do drzwi:

— Monsieur nie wychodzi? Już pół godziny temu przybiliśmy do lądu.

Wziąłem walizeczkę i udałem się do portu. W całym świecie wjazd wygląda tak samo. Trzeba przejść przez wąski pomost, który w Ameryce wyłożony jest gumą w miły zielono - biały deseń. Gmach urzędu celnego jest to piękny budynek z zielonego marmuru, wierna kopia Propylei w Atenach.

Bardzo ostrożnie — z obawy przed reporterami — zbliżyłem się do urzędu celnego. Powiedziano mi, że muszę wyciągnąć kartkę z numerem funkcjonariusza, który będzie rewidował mój bagaż. Los padł na sympatycznego starszego pana. Opowiedział mi zaraz, jak szybkie wydaje się tempo życia amerykańskiego w porównaniu z angielskim; że jego córka właśnie zdała w Filadelfii egzamin na zapaśniczkę; i jak on bardzo ceni książkę: „Spójrz za siebie, aniele"...

Rozmowa z tak interesującym człowiekiem w ciągu czterdziestu minut nie jest straconym czasem. Mimo to od czasu do czasu rzucałem spojrzenie na swe pakunki. Mój przyjaciel, pełen tempa Amerykanin, spostrzegł je wreszcie. Wyciągnął kopiowy ołówek i podpisał się pełnym nazwiskiem na wizytówkach przy moich walizach.

Porządny chłop: Ba, co więcej — inteligentny człowiek.

Zmierzchało, gdy opuściłem gmach celny. Siadłem do taksówki, uchodząc przed ewentualnym pościgiem reporterów. Pełnym gazem jechaliśmy do hotelu, aż zatrzymał nas sygnał. Szofer wysiadł i wdał się ze mną w pogawędkę. Mówił także o tempie amerykańskim i o swej siostrze, która w Princetown skończył kursy manicure.

Było już dobrze po siódmej, gdy po wielu zatrzymaniach i rozmówkach z szoferem zajechaliśmy przed hotel.

Portier zapisał moje nazwisko i wywołał numerek. Urękawiczniona dłonie kolorowego boy'a wzięły mnie w obroty i wtłoczyły do aparatu, przypominającego urządzenie poczty pneumatycznej. „Offffff" — zapiszczało i zaraz znalazłem się w swym pokoju na czterdziestym piętrze.

Na stole stały trzy telefony, obok łóżka dzban z chłodzonym napojem. Przy drzwiach znajduje się kolejka linowa, którą sprowadza się buciki z czterdziestu pięter w podziemia. Obok okna druga winda przywozi moje listy od portiera. Poza tym mam w pokoju kilka barwnych sygnałów. Drzwi na prawo prowadzą do kaflowej łazienki, drzwi na lewo — do drugiej takiej łazienki, może będę miał chęć na dwie kąpiele...

Służący z tego piętra tłumaczy mi tempo amerykańskie, a ja proszę go o swe bagaże.

Po czterdziestu minutach otrzymałem neseser, obgnieciony i poobijany. Zadzwonił telefon — przeklęci reporterzy?

— City Evening News — melduje boy.

— Dobrze — odpowiada szybko. — Czym mogę służyć?

— Czy to p. G. B. Lodgman? Odpowiedziałem, że nie.

Prosimy się rozłączyć.

. . . .

Gdy winda osobowa grzmi w czeluściach kamienicy, w dzbanie kawałki lodu uderzają o szkło. Czuję się smutny i bezbrzeżnie samotny. Bez wątpienia radośnie powitam każdego, nawet reportera, gdyby tylko chciał mnie odwiedzić...

Tłomaczyła L-a.

Budżet Ministerjum Opieki Społecznej w Senacie

We wtorek w dalszym ciągu posiedzenia, Senat obradował nad budżetem Opieki Społecznej.

Sprawozdawca budżetu min. Opieki Społecznej sen. Evert podtrzymuje swoje oświadczenie wypowiedziane w Komisji, że przedsiębiorstwa państwowe gorzej opłacają swoich robotników, aniżeli przedsiębiorstwa prywatne. Apeluje też mówca do p. Min. Opieki Społecznej, aby wziąć w opiekę robotnika przed złym pracodawcą. Mówca gotów jest przedstawić tablice porównawcze uzasadniające jego twierdzenie.

Uznając obowiązki kulturalnego społeczeństwa wobec chorych, wobec bezrobotnych, wobec matki i dziecka jako nie podlegające żadnej dyskusji, mówca chciałby, ażeby nasze myślenie w sprawach polityki społecznej było przede wszystkim profilaktyczne, zapobiegawcze, a dopiero później lecznicze.

Dalej stwierdza mówca, że wzrost świadczeń na ubezpieczenia znacznie wyprzedza wzrost dochodu społecznego. To musi wcześniej, czy później doprowadzić do załamania się ubezpieczeń.

Niedopuszczalnie wysoki procent dochodów instytucji ubezpieczeniowych jest konsumowany przez ich administrację. Ubezpieczenia winny służyć ubezpieczonym, a nie urzędnikom pracującym w ubezpieczalniach (Głosy: Słusznie!).

DEFICYT W Z. U. S.

Następnie referent powołuje się na referenta sejmowego, który podał cyfrę deficytu ubezpieczalni w dziale emerytur na około 700 milj. zł. Sen. Evert powiada:

„P. minister Opieki Społecznej oświadczył w Sejmie, że nie jest to deficyt kasowy, tylko bilansowy i że ubezpieczalnia będzie mogła przez szereg lat jeszcze wywiązywać się ze swoich zobowiązań. Obawiam się, że przy corocznym przeroście tego deficytu ów szereg lat będzie się zmniejszał".

PRAWO STRAJKU

Dalej referent powiada:

„Na Komisji Budżetowej zaproponowałem rezolucję w sprawie strajków. Uznaję w pełni prawo walki o polepszenie bytu, uznaję strajk jako narzędzie tej walki, jednak w warunkach polskiej rzeczywistości jesteśmy wystawieni na niesłychaną agitację ze strony niektórych naszych sąsiadów w kierunku siania zamętu i dla celów destrukcyjnych. Uważam, że strajk powinien być wyłącznie wynikiem niewymuszonej woli robotnika. Mam nadzieję, że Senat ustosunkuje się do mojej rezolucji życzliwie".

Po zreferowaniu budżetu Funduszu Pracy przez sen. Beczkowicza przystąpiono do dyskusji.

Źródła komunizmu

Sen. Algajer stwierdza, że wśród robotników i chłopów jest bardzo mało komunistów. Olbrzymia większość t. zw. komunistów to ludzie rozgoryczeni nędzą, którzy gdyby mieli środki do życia zmieniliby się na doskonałych patriotów. Jeśli się radykalizują to dlatego, że w dzisiejszych warunkach nie mogą się spodziewać poprawy swego bytu. Ponad 80 proc. robotników zarabia do 100 zł. miesięcznie, podczas gdy oficjalna statystyka oblicza, że na utrzymanie przeciętnej rodziny robotniczej potrzeba minimum 160 zł. miesięcznie. Czy to nie są najlepsze warunki do agitacji komunistycznej. Tak jest z tymi co pracują, a cóż dopiero mówić o masach bezrobotnych i małorolnych chłopów. W interesie sfer kapitalistycznych leży przede wszystkim położenie tamy komunizmowi. Jak zaś one temu przeciwdziałają? Strajki okupacyjne są stałym zjawiskiem, a 95 proc. tych strajków to walka robotnika o elementarne prawa do życia, których pracodawcy nie chcą honorować. Ustawodawstwo socjalne dla większości przemysłowców, to tylko prawo pisane, robotnika zaś, który się domaga stosowania prawa, wyrzuca się na bruk jako bolszewika. Tego rodzaju metody to współdziałanie z akcją komunistyczną. Dają one bowiem najlepszy materiał dowodowy agitatorom.

Dalej mówca dowodzi, że 50 proc. danin publicznych stanowi obciążenie świata pracy, Ubezpieczenia społeczne dały robotnikowi tylko rozczarowanie.

MINIMUM ZAROBKÓW

W tym samym duchu przemawiał sen. Marian Malinowski, ilustrując niskie zarobki pracowników faktami.

W końcu zgłosił rezolucję wzywającą Rząd do jak najszybszego opracowania projektu ustawy ustalającą dolną linię płac pracowniczych.

SAMOSĄD

Sen. Schor polemizuje z wywodami sen. Dzieduszyckiego i sen. Petrażyckiego i pom. in. powiada:

„Sen. Petrażycki potępił ostatni wypadek samosądu w Wilnie, tam gdzie chodziło o przestępstwo przeciw prawu. A czy znalazł on kiedy słowa potępienia dla tych wypadków samosądu, które nie spadały na żadnych przestępców w ciągu ostatnich dwuch lat, lecz na spokojnych obywateli?"

Sen. Radziwiłł podkreśla fakt, że fundacja Potockiego nie daje żadnego dochodu albo też minimalny dochód. Mówca apeluje do ministra Op. Społ. i do gen. Krzemińskiego, prezesa NIK, by zechcieli zająć się tą sprawą.

NIEMCY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Sen. Wiesner utrzymuje, że na G. Śląsku w ciągu 15 lat systematycznie zwalniano niemieckich robotników i pracowników, a jeżeli Niemiecka Grupa Narodowa stara się zatrudnić bezrobotnych po tamtej stronie granicy, to utrudnia się to rozmaitymi przeszkodami.

Sen. Grajek dowodzi, że skargi przedmówcy są bezpodstawne. Domaga się skrócenia czasu pracy w górnictwie.

KOŃ, KUCYK I KONIK POLNY

Sen. Michałowicz omawia zagadnienie zdrowotności, po czym przechodzi do omówienia opłakanego stanu zawodu lekarskiego.

Mówca powiada:

„Stosunek do szarego lekarza nie uległ żadnej poprawie. Pokazywano mi wczoraj ogłoszenie jednego z samorządów o wakujących posadach. Otóż wyznaczono tam dla weterynarza pensje 180 zł., dla pisarza gminnego 150 zł., a dla lekarza 50 zł. Ta hierarchia jest bardzo wymowna. Dwa lata temu, wskazując na wielką wagę lekarza z punktu widzenia obronności, prosiłem, aby dać mu taką opiekę przynajmniej, jak koniowi, w zeszłym roku mówiłem już tylko o opiece jak dla kucyka. Obawiam się, że jeśli tak dalej pójdzie w rzeczywistości jak jest, to dla lekarza polskiego będą wyznaczone racje — konika polnego". (W[illegible]łość).

Po przemówieniach wiceministra Piestrzyńskiego, który przemawiał w zastępstwie nieobecnego ministra Kościałkowskiego oraz referenta dyskusję wyczerpano.

Zabójstwo policjanta w Otwocku

Nocy ubiegłej w Otwocku pod Warszawą dokonano zabójstwa policjanta, będącego w patrolu.

O godz. 12-ej wezwano przechodzący patrol policji na dworzec kolejowy, gdzie przy bufecie awanturowało się 4-ch mężczyzn, mieszkańców Otwocka. Nie chcieli oni opuścić restauracji, domagając się wódki. Ponieważ byli pijani, wódki im odmówiono. Przybyli policjanci całe towarzystwo wyprosili z bufetu.

Po jakimś czasie w pobliżu dworca inny patrol, składający się z dwuch policjantów, zauważył dorożkarza i trzech pasażerów, siedzących w dorożce, kompletnie pijanych. Była godzina 1-sza w nocy. Policjant, Stefan Chaczko, lat 35, z komisarjatu w Otwocku, polecił pasażerom, którzy hałasowali, aby wysiedli z dorożki, — dorożkarza zaś który będąc pijany, zagrażał bezpieczeństwu na drogach, Wacława Niewiadomskiego, lat 24, mieszkańca Otwocka, postanowił odprowadzić do komisarjatu.

W chwili, gdy policjant siadał do dorożki, rzucili się na niego trzej wyproszeni z dorożki pijacy, przewrócili policjanta na ziemię, a jeden z nich wyrwał karabin i kolbą karabinu roztrzaskał mu czaszkę. Będący z Chaczką w patrolu kandydat Bordziński zorjentował się w sytuacji i stanął w obronie policjanta, uderzając kolbą jednego z napastników. Przy pierwszym uderzeniu karabin Bordzińskiego złamał się. Pijacy zbiegli. Bordziński przewiózł Chaczkę dorożką wraz z zatrzymanym Niewiadomskim do komisarjatu. Wezwany lekarz stwierdził śmierć Chaczki.

Z Warszawy wyjechał na miejsce naczelnik Powiatowego Wydziału Śledczego. Ustalono, że zabójcą policjanta jest Stefan Kozłowski, lat 28, mieszkaniec Otwocka.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIERWSZE SKUTKI ZNIESIENIA KARENCJI DLA PIŁKARZY.

W związku ze zniesieniem karencji dla piłkarzy na Śląsku, jak nam komunikują, przybyło kilku przedstawicieli klubów z innych okręgów, którzy namawiają miejscowych piłkarzy do przeniesienia się poza Śląsk. Krążą pogłoski, jakoby 4 piłkarzy śląskich z drużyn okręgowej Ligi skaperowanych zostało do jednej z drużyn ligowych. W związku z tym zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej ma wydać w najbliższych dniach apel do wszystkich klubów piłkarskich na Śląsku, wzywający do nieudzielania zwolnien piłkarzom, mającym zamiar przejść się poza teren okręgu śląskiego.

SKŁAD POLSKI NA MECZ ZE SZWAJCARIĄ.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża ustalił następujący skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz ze Szwajcarią, który się odbędzie w dniu 13 b. m. Bramka — Madejski (rez. Pawłowski). Obrona — Szczepaniak, Gałecki (rez. Michalski). Pomoc — Góra, Nyta, Piec 2-gi. Atak — Piec 1-szy. Piątek, Wostal. Willimowski, Wodarz (rez. Szerfke).

Proces apelacyjny Fleischerowej

Apelacyjny proces przeciw Hindzie Fleischerowej został wyznaczony na poniedziałek 28, 29 i 30 marca. Wnioski obrony o powołanie nowych świadków w tej sprawie nie zostały uwzględnione. Trybunał Sądu Apelacyjnego przewodniczyć będzie sędzia dr. Podobiński. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Garbczyński.

Przyjazd prokuratora Żeleńskiego, który także zajmował fotel oskarżyciela publicznego w procesie przed pierwszą instancją nie został narazie zadecydowany.

Cyklon szaleje nad Bałtykiem

Statki łotewskie, znajdujące się wczoraj na wodach bałtyckich, odebrały rozpaczliwe sygnały ratownicze SOS od transportowca szwedzkiego „Birma", który trafił w sam środek cyklonu, szalejącego na Bałtyku. Fale zmyły z pokładu statku wszystkie nadbudówki, wyrywając również maszty i druzgocąc komin. Porwały również dwuch marynarzy. Na pomoc „Birmie" pośpieszył najbliżej znajdujący się statek duński „Jawa", któremu z trudem udało się zabrać na pokład całą załogę „Birmy". Sam statek został na łasce wzburzonych fal. „Birma" płynęła z ładunkiem cukru. (ATE).

Na Bałtyku nadal panuje sztorm, który daje się szczególnie we znaki rybakom. Musieli oni przerwać połowy.

Siła wiatru chwilami przekracza 11 stopni.

W związku z silnymi wiatrami zanotowano pewne opóźnienie w przyjeździe statków do portu gdyńskiego. (ATE).

Wiadomości z całej Polski

ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM.

Koło przejazdu Żbików w Pruszkowie dostał się pod koła parowozu pociągu nr. 193 Władysław Ostrowski, lat 38, robotnik, zamieszkały w Żbikowie. Doznał on zgniecenia czaszki oraz złamania lewej ręki. Przewieziony do szpitala powiatowego w Pruszkowie, życie zakończył.

Pod pociąg osobowy na linii Ostrów — Leszno, obok szosy odolanowskiej, wpadł robotnik kolejowy Marcin Grodzieński, zatrudniony na sąsiednim odcinku drogowym. Nie usłyszał on widocznie z powodu silnego wiatru sygnału, danego przez maszynistę, i dostał się pod koła, które go rozszarpały i zabiły na miejscu.

ZABÓJSTWO 14-LETNIEGO CHŁOPCA.

We wsi Modelskie Holendry, w pow. konińskim, odbyła się w tych dniach zabawa, w której uczestniczyła także grupa nieletnich chłopców. W czasie tej zabawy posprzeczali się dwaj 14-letni chłopcy: Adolf Bąk i Izydor Krzyżak. W czasie sprzeczki Krzyżak ugodził nożem Bąka tak strasznie w bok, że ten wkrótce potem zmarł.

PODPALIŁA Z ZEMSTY.

We wsi Modła Królewska, pow. konińskie, wybuchł groźny pożar w zagrodzie Stanisława Kwiecińskiego. Ogień przerzucił się szybko na sąsiednie zabudowania, które również strawił. Jak ustaliło dochodzenie, ogień podłożyła przez zemstę służąca Kwiecińskiego, 16-letnia Teresa Wożna, którą aresztowano.

ZABITY NA KRADZIEŻY WĘGLA.

Straż kolejowa na linii kolejowej koło Piotrkowa Kujawskiego zastrzeliła Stanisława Olszewskiego podczas dokonywania kradzieży węgla.

FABRYKI W CENTRALNYM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM.

Obecnie dobiegają końca rokowania w sprawie budowy na terenie Mielca fabryki obuwia jednej z firm bydgoskich, oraz budowy fabryki walcowni stali w Dziedzic. Obie fabryki zatrudniać będą około 500 robotników.

ZAWALENIE SIĘ DOMU W BORSZCZEWIE. 3 OSOBY RANNE, JEDNA ZMARŁA NA SKUTEK ATAKU SERCOWEGO.

W miasteczku Borszczowie runęła ściana domu przy ul. Legionów. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy domownicy pokładli się spać. W domu tym mieszkał dorożkarz Mozes Fahrer wraz z rodziną. Z pod gruzów wydobyto żonę Fahrera, która doznała pęknięcia czaszki, złamania żeber i nogi. Mąż jej doznał ran tłuczonych. 12-letnia dziewczynka została raniona w twarz. 72-letnia teściowa Fahrera, widząc zmasakrowaną córkę, doznała ataku sercowego. Znajdujące się w kołysce dziecko ocalało dzięki desce, która zatrzymała nsypujący się gruz.

Rannym udzielono pierwszej pomocy, poczem przewieziono ich do szpitala w Czortkowie. Stan rannych poza żoną Fahrera, która doznała najcięższych obrażeń, nie jest groźny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY PODPROKURATORA.

Podprokurator XV rejonu w Lidzie, Pigulewski, w lokalu „Resursy Polskiej" w Lidzie usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie w pierś. Desperata w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Przyczyna desperackiego kroku na razie nie jest znana.

ARESZTOWANIE ZBRODNIARZA.

Na t. zw. Garbanach, gdzie odbywają się spotkania zakochanych, odkryto ostatnio potworną zbrodnię. Na wzgórzu znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki służącej Zofii Romaniec, która była w 5-ym miesiącu ciąży. Mordercą Romaniecówny okazał się jej kochanek, Franciszek Kielbicki, którego aresztowano.

UJĘTO WIĘŹNIÓW, KTÓRZY PRÓBOWALI ZBIEC Z WIĘZIENIA.

Z więzienia przy sądzie okr. w Rzeszowie, w czasie codziennego spaceru, usiłowali zbiec: Paweł Bil, skazany w sobotę przez trybunał sądu przysięgłych na karę śmierci oraz Jan Zygmunt, przebywający w areszcie tymczasowym za napad rabunkowy.

Obaj działający w porozumieniu, przeskoczyli przez wysoki mur więzienny i poczęli uciekać. Zostali jednak zauważeni przez strażników więziennych, którzy dwukrotnie strzelili w kierunku uciekających. Strzały chybiły.

Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia obu uciekinierów, których z powrotem osadzono w więzieniu.

SKAZANIE MORDERCY.

Z Równego donoszą: Na 6 lat więzienia skazany został mechanik elektrowni, Kazimierz Wysocki, który dokonał zamachu morderczego na swą kochankę, Olgę Stenzlową. Stenzlowa, której Wysocki zadał szereg ciosów obcęgami, zmarła na skutek obrażeń.

ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM.

Koło Dworca Głównego we Lwowie dostał się pod koła pociągu obchodowy P. K. P., Jan Iwanicki, ponosząc śmierć na miejscu.

Kącik radiowy

DZIŚ, 10 marca — CZWARTEK

19.00 „Poranek Puszkina" — słuchowisko.

19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej.

20.00 Koncert rozrywkowy.

22.00 Utwory Karola Szymanowskiego.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 10 marca

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dzien. poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 „Chopin" — poranek muzyczny dla gimnazjów. 11.40 Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą" — aud. prowadzi Bronisław Rutkowski. 16.15 Koncert solistów (z Poznania). 16.50 Pog. akt. 17.00 „Wiedza i książka" — Książkę Jeremiego Wasiutyńskiego „O Mikołaju Koperniku" — mówi prof. Aleksander Birkenmayer (z Krakowa). 17.15 Łódzka Ork. Sal. pod dyr. Teodora Rydera. 17.50 Poradnik sport. — Wiad. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Aud. dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Poranek Puszkina" — premiera słuchowiska Jarosława Iwaszkiewicza. 19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 19.50 Pog. akt. 20.00 Koncert rozrywkowy (z Katowic). Dziennik wieczorny i Pog. akt. 21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki" — szkic literacki Adama Stodora (z Wilna). 22.00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego (IV audycja). Tr. z Konserw. Warsz. 22.50 Ost. wiad. dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteor.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Wiad. sport. 15.15 Zespół sal. Kazimierza Różewicza. 18.00 Paweł Hindemith — kompozytor, dyrygent i altowiolista (płyty). 18.55 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Wyprawa po radość" — fel. 22.15 Piosenki w wyk. Jana Gablona (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club". 23.30 Muzyka lekka (płyty).

PIĄTEK, 11 marca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dzien. poran. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół: „Mała Eliza" — słuchowisko. 11.40 Pieśni hiszpańskie Manuella de Falli (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Kukułka" — aud. dla dzieci. (z Wilna). 16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.15 Koncert w wyk. ork. wojskowej. 16.50 Pog. akt. 17.00 Z dziejów opieki społecznej na wsi w dawnej Polsce (ze Lwowa). 17.15 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śniegowy (z Krakowa) i Wiad. sport. (z Warszawy). 18.10 Orkiestra Heinza Huppertza (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Aud. dla wsi: „Wiosenne siewy" — pogad. Skrzynka rolnicza. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Lis Przechera" — poemat Jana Wolfganga Goethego. 19.30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej (z Łodzi). 19.50 Pogad. akt. 20.00 Koncert symfoniczny. Trans. z Filharmonii Warszawskiej. Solista: L. Dubiska z tow. ork. 21.00 Dzien. wiecz. i pog. akt. 22.50 Ostatnie wiad., przegląd prasy i komun. meteor.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert popularny (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Trio P. R. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiad. sport. 15.20 Koncert rozrywkowy (płyty). 18.00 Sonaty fortepianowe Beethovena — X audycja [illegible] Wandy Łozińskiej (sopran) 19.35 [illegible] kulturalne stolicy. 22.00 „Dwa nieznane poematy marynistyczne" — szkic literacki. 22.15 Muzyka lekka (płyty).

Z Górnego Śląska

Sukces C. Z. G.

Centralny Związek Górników na Śląsku Górnym kroczy stale naprzód. Nie może temu przeszkodzić agitacja wrogich nam organizacyj. Górnicy śląscy rozumieją doskonale, że C. Z. G. nie karmi ich frazeologją, ale uczciwie stara się bronić interesów górnika.

Wyrazem tego zrozumienia były wybory do Rady Zakładowej w kop. „Boże Dary" w Kostuchnej, które odbyły się w ubiegłą sobotę i które w wyniku — na 982 głosujących — przyniosły C. Z. G. 573 głosy, 6 pełnych i 1 uzupełniający mandat. Ozonowy ZZZ. — otrzymał 163 głosy i 1 mandat, Z.Z.P. 245 głosów, 2 pełne i 1 uzupełniający mandat.

Towarzyszom kopalni „Boże Dary" życzymy owocnej pracy.

Coraz więcej wypadków nieszczęśliwych w górnictwie

W okręgu chorzowsko - świętochłowickim wydarzyło się kilka wypadków górniczych.

I tak na kop. „Polska" w Świętochłowicach nastąpiło tąpnięcie węgla, wskutek czego pracujący tam rębacz 35-letni Lier doznał złamania ręki.

Na kop. „Prezydent Mościcki" podczas czyszczenia próżnych wagonów na powierzchni robotnik Stanisław Cupiał znalazł kapiszon górniczy, którym począł manipulować. Nastąpił wybuch, który rozerwał Cupiałowi dłoń i wypalił oko.

Na kop. „Wyzwolenie" w Łagiewnikach na jednym z chodników uderzony został stemplem górnik Emil Jon, doznając złamania ręki.

Wszystkich rannych 3-ch górników odstawiono do szpitala. Władze górnicze prowadzą dochodzenie.

Samobójstwo bezrobotnego

1 m. b. nad ranem wydalił się z domu rodziców 29-letni Henryk Scherner, bezrobotny ślusarz z Katowic II (ks. Bończyka 2). W poniedziałek popołudniu, wyłowiono zwłoki Schernera ze stawu kopalni „Katowice".

Jak się okazało popełnił on samobójstwo, skutkiem silnego rozstroju nerwowego, wynikłego na tle pozostawania od 8 lat bez pra-

KRONIKA KRAKOWSKA

Zgromadzenia w Małopolsce Zachodniej

Przeciwko reakcyjnemu projektowi ordynacji wyborczej do Rad miejskich
Za rozwiązaniem i nowymi demokratycznymi wyborami

W ślad za Krakowem odbyły się i w innych miejscowościach Małopolski zachodniej zgromadzenia ludowe, które zamieniły się na manifestację na rzecz nowych wyborów do ciał ustawodawczych na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania.

W NOWYM SĄCZU w wypełnionej po brzegi sali dnia 20 lutego przemawiał tow. dr. Szumski, który zobrazował obecną sytuację polityczną i gospodarczą oraz poddał krytycznej analizie projekt nowej ordynacji wyborczej do Rad Miejskich. Przewodniczący wiecu tow. Małkowski wezwał zebranych do skupienia się pod czerwonymi znakami socjalistycznymi, bo tylko tą drogą, wspólnie z masami chłopskimi można osiągnąć zwycięstwo. Odczytaną przez sekretarza tow. Polowca rezolucję przyjęto wśród powszechnego entuzjazmu. Rezolucja wypowiada się kategorycznie przeciw zamachom na demokratyczne prawo wyborcze do Rad Miejskich, a za rozwiązaniem Sejmu i nowymi wyborami do ciał ustawodawczych.

W KOSOCICACH (pow. Kraków) odbył się 6 b. m. liczny wiec pod przewodnictwem tow. Gawlika. Referował tow. E. Wilk z Krakowa. Uchwalono rezolucję, domagającą się nowych wyborów demokratycznych.

Tego samego dnia odbyło się olbrzymie zgromadzenie w OŚWIĘCIMIU. Sala nie mogła pomieścić przybyłych. Po zagajeniu wybrano prezydium w składzie tow. Razowskiego i Krzemienia oraz przedstawiciela Stronnictwa Ludowego. Po wyborze zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar" po czym tow. dr. Szumski przedstawił obecną sytuację polityczną i gospodarczą. Imieniem Stronnictwa Ludowego przemówił ob. Jakielek wskazując na solidarność chłopów i robotników w walce o Polskę demokratyczną. Rezolucję wyrażającą zaufanie PPS, oraz wzywającą klasę pracującą wsi i miast do walki o nowy Sejm, wybrany w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu przyjęto burzą oklasków. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Gdy Naród do boju..."

Sprawozdania z dalszych zgromadzeń podamy w najbliższych numerach.

Zwycięska akcja cennikowa
w fabrykach czekolady w Krakowie

Od dłuższego czasu prowadził Zw. Rob. Przemysłu Spożywczego, Oddział Cukierników w Krakowie, akcję w kierunku podniesienia płac, jak również ich unormowania. Akcja objęła 5 firm: „A. Piasecki", „Suchard", „Pischinger", „Helvetia" i „Orlik".

Po długich pertraktacjach doszło do zawarcia umowy. Robotnicy uzyskali podwyżkę w wysokości od 12 do 20 proc., zależnie w wysokości tygodniowego zarobku, strącalną w ratach tygodniowych po 50 gr. wzgl. po 1 zł. Ponadto ustalono 7 kategorii płac co posiada wielkie znaczenie dla robotników, skoro się zważy, że do tej pory obowiązywało aż 68 kategorii. Zawarta umowa stanowi wielki sukces robotników. Sukces ten odnieśli dzięki zorganizowaniu się w klasowym Związku, co umożliwiło im zajęcie zdecydowanej postawy wobec początkowo negatywnego stanowiska pracodawców. Trzeba zauważyć, że pp. inspektorzy pracy inż. Królikiewicz i inż. Gan w dużej mierze ułatwili dojście do porozumienia, które utrudniał przedstawiciel przemysłowców dr. Spitzer. Pan ten pozwalał sobie na niesmaczne wycieczki pod adresem tow. sekr. Cekiery, co oczywiście spotkało się z ostrym potępieniem ze strony delegatów robotniczych.

Zwycięstwo cukierników jest jeszcze jednym potwierdzeniem tej prostej prawdy, **że tylko przez klasową organizację zawodową mogą robotnicy skutecznie walczyć z wyzyskiem kapitalistycznym o poprawę swojego bytu.**

Dyżury lekarzy

Dnia 10 marca — noc:

Żabiński R. — Szewska 22, tel. 182-68.

Jurkowicz A. — Wrzesińska 9, tel. 134-80.

Landau Z. — św. Gertrudy 2, tel. 112-83.

Friedner F. — Lelewela 12.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 10 marca

11.40 Z twórczości E. Elgara (płyty). 13.00 Aud. dla dzieci wiejskich. 13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Fragmenty zespołowe z oper (płyty). 15.10 „Lektura poobiednia": „Na ratunek" rozdział z książki Wiktora Ostrowskiego „W skale i lodzie". 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 Recital fortepianowy Gustawa Wolffa. 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 Odczyt sportowy: „O wpływie sportu motocyklowego na kończyny dolne" wygł. dr. Wacław Sidorowicz. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

PIĄTEK, 11 marca

11.40 M. Flota śpiewa... (płyty) 13.45 Koncert popularny (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Muzyka włoska (płyty). 15.25 Lokalne wiadomości gospod. 13.10 Lokalne wiad. sportowe. 18.15 Pieśni w wyk. Kamy Norskiej - Góreckiej (śpiew). Przy fortep. Nela Korwin - Korotkiewiczówna (z Łodzi). 18.40 Skrzynka ogólna. 18.50 Informacje. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka salonowa.

Wiec Kolejarzy
w Rzeszowie

Na dzień 6 marca b. r. zwołał Zarząd Koła ZZK. w Rzeszowie do sali Sokoła wiec pracowników kolejowych, bez względu na przynależność związkową. Salę Sokoła o oznaczonej godzinie zapełnili kolejarze w liczbie ponad 500 osób. Wiec zagaił tow. Buczyński, członek Zarządu Koła, powołując na przewodniczącego tow. Chabaja, a na sekretarza tow. Sekułę.

Przewodniczący udzielił głosu tow. Mastkowi, którego zgromadzeni powitali burzą oklasków. Referent w prawie dwugodzinnym przemówieniu omówił położenie pracowników kolejowych, obniżki ich zarobków i płac, zmianę przepisów o uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym, odebranie dodatków rodzinnych, w miejsce których przyznano zasiłek wyrównawczy, obniżony w sumie o 7 proc., i ostatnio przeprowadzone awanse i przeszeregowania, przyczym o sumę awansu obniżono zasiłki wyrównawcze — poruszył sprawę specjalnego podatku i obniżenia wysługi emerytalnej zaborczej o 25 proc.

W dobitnych słowach wykazał mówca, jak wielkie krzywdy spotkały kolejarzy i emerytów, mimo że kosztem niewystarczającego wynagrodzenia i olbrzymiego wysiłku pracowników i odbudowano i usprawniono kolejnictwo do tego stopnia, że już od kilku lat odprowadza się do skarbu państwa wielomilionowe nadwyżki z eksploatacji kolei.

Mówca wykazał, że przyczyną obecnego stanu jest nietylko gospodarka „sanacyjna", nie licząca się z potrzebami pracowników kolejowych, ale dużą winę ponoszą sami pracownicy kolejowi przez rozbicie się na dużą ilość związków. Menerzy tych związków, rozbijając ZZK. obiecywali kolejarzom złote góry, — a tymczasem, wysługując się „sanacji", dopomogły jej zepchnąć kolejarzy na dno skrajnego niedostatku. Organizacje te i ich menerzy ponoszą współodpowiedzialność za obecny stan — i to muszą nareszcie zrozumieć wszyscy pracownicy kolejowi, których w ten sposób wyprowadzono w pole.

[illegible] że kardynalnym warunkiem zmiany obecnego położenia kolejarzy jest zorganizowanie się w szeregach ZZK., stworzenie solidarnej siły kolejarzy.

Ta szkoła, którą kolejarze odczuli na swojej skórze, powinna otworzyć oczy wszystkim, że ich miejsce jest w ZZK.

Przemówienie referenta nagro[illegible]ami.

(Obszerną rezolucję, ujmującą wszelkie zagadnienia interesujące kolejarzy, uchwalili zgromadzeni wszystkimi głosami,) bez głosu sprzeciwu.

M. K.

Z Robotniczego Klubu Esperanckiego

Dnia 20 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Robotniczego Klubu Esperanckiego przy TUR., które wybrało następujący Zarząd: Przewodniczący Albin Piotrowski zast. przew. Ryszard Raczyński, sekretarz, Edward Spuner, skarbnik Bolesław Susm, gospodarz Czesław Unger, propaganda mgr. Juliusz Ortsmann. Członkowie Zarządu: Franciszek Kiełbasa, Władysław Jura, Regina Fuchs, oraz z Zarządu TUR. tow. Pietrucha.

Lokal klubu znajduje się przy ul. Szczepańskiej l. 5, II p; otwarty jest codziennie od godz. 7-ej wieczór. Czynne są sekcje: literacka, naukowa, dramatyczna, propagandowa oraz chór. Kursy języka Esperanto dla początkujących i zaawansowanych. Biblioteka i czytelnia otwarte codziennie. Wpisy przyjmuje sekretariat codziennie od 7 — 9.

Robotnicy w Mławie
Domagają się demokratycznej ordynacji wyborczej

Na zgromadzeniu, odbytym w miejskiej sali teatralnej w Mławie w sprawie nowego projektu ordynacji wyborczej do rad miejskich 6-ciu największych miast Polski, Komitet PPS i Związki Zawodowe w Mławie, powzięły uchwałę, protestującą zarówno przeciwko dalszemu ograniczeniu samorządu stolicy, jako też przeciwko pomysłom wprowadzenia korporacyjno - kurialnego systemu głosowania do miast, uchwalono następujące rezolucje:

1) Protestujemy przeciwko ograniczaniu samorządu i przeciwko naruszaniu równości prawa wyborczego.

2) Domagamy się wycofania krzywdzącej ustawy samorządowej.

3) Żądamy demokratycznego 5-cio przymiotnikowej ordynacji wyborczej do Parlamentu i Samorządu.

Na zgromadzeniu obecnych było 800 osób.

Walne Zebranie członków P.P.S.
dzielnicy Podgórze

odbędzie się w czwartek 10 b.m. o godz. 7 wiecz. w Domu Związku Zaw. Tramwajarzy, pl. Serkowskiego 7. Obecność członków obowiązkowa.

Komitet dzielnicowy PPS. Podgórze.

Kolonie letnie
dla dzieci robotniczych

Robotnicy, pragnący wysłać swe dzieci na kolonie letnie Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, winni złożyć podania w sekretariacie Towarzystwa, Kraków, Aleja Krasińskiego 16, I piętro, do dnia 31 marca 1938 r. Podania winny być zaopiniowane przez dzielnicowe lub zawodowe organizacje robotnicze.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział im. dr. Z. Marka w Krakowie.

Wizyta b. prezydenta
Stanów Zjedn. H. Hoowera w Krakowie

W piątek, 11 b. m. przybywa do Krakowa b. prezydent Stanów Zjednoczonych H. Hoover. B. prezydenta powitają władze miejscowe oraz młodzież szkolna.

Po zwiedzeniu miasta i złożeniu oficjalnych wizyt m. in. rektorowi Uniwersytetu Jag., którego jest honorowym doktorem odjedzie p. H. Hoover w dalszą podróż do Warszawy.

Zmiana na stanowisku
dyrektora Woj. Biura Funduszu Pracy?

Od pewnego czasu krążą pogłoski, że w związku z postawionymi w prasie zarzutami ma ustąpić dyrektor Woj. Biura Funduszu Pracy p. inż. Krzyżak. Pogłoski te notujemy z obowiązku dziennikarskiego nie mniej możemy stwierdzić, że życzeniem całego ogółu robotniczego Krakowa jest, aby okazały się prawdziwe. P. dyr. Krzyżak na tym stanowisku nie wykazał należytego zrozumienia dla potrzeb i bolączek świata pracy. Może gdzieindziej okaże się bardziej pożytecznym.

Historie dnia

Wstrząsający wypadek robotnika przy pracy. W kamieniołomach przy ul. Wyłom, dzierżawionych przez Juljana Reinera, w czasie rozbijania skały, robotnik, Jakób Gruca, został przygnieciony dużym odłamem kamiennym i doznał zmiażdżenia nóg i brzucha. Grucę przewieziono karetką Pogotowia Ratunkowego do Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, gdzie tego samego dnia zmarł.

Plaga kradzieży rowerów. Skradziono rower męski wart. 150 zł., pozostawiony bez opieki na moście Marszałka Piłsudskiego w Krakowie, na szkodę Jana Wykt, zam. w Łagiewnikach pow. Kraków.

Z sali sądowej
PROCES O ZACHWALANIE KOMUNIZMU.

Pierwsza rozprawa przed obecną kadencją przysięgłych zakończyła się wyrokiem skazującym. Na ławie oskarżonych zasiadł J. Kramarz oskarżony o nawoływanie do utworzenia jednolitego frontu z komunistyczną partią polski. Po przesłuchaniu świadków sędziowie zatwierdzili pytanie w kierunku art. 154 paragrafu 2 K. K. (zachwalanie przestępstwa dotyczącego zbrodni głównej). Trybunał wydał wyrok skazujący Kramarza na 1 rok i 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek, 10 marca „Wielki człowiek do małych interesów".

Piątek, 11 marca „W małym domku".

„RIGOLETTO" W OPERZE KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek, dnia 14 b. m. daje opera krakowska „Rigoletto" J. Verdi'ego z Leonidem Zachodnikiem, pierwszym tenorem państw. Opery w Rydze, Adą Sari i Eugeniuszem Mossakowskim w rolach głównych.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Ułan ks. Józefa".

ATLANTIC: „Więzień Zendy" i „Buziaczek".

BAGATELA: „Gwiazda Riwiery" i rewia „Wesoło koszary".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".

WANDA: „Ubóstwiana".

„MUZEUM": „Pod dwiema flagami".

PROMIEŃ: „Muzyka dla ciebie".

STELLA: „Ułan z powstania listopadowego" i „Ku Wolności".

ŚWIT: „Karnawał Mickey".

UCIECHA: „Michał Strogow".

Z miasta

KURS FOTOGRAFICZNY

dla początkujących rozpoczyna się 14 marca b. r. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, Krowoderska 8.

DNIA 10 B. M. WE CZWARTEK

Odczyt kpt. dypl. pilota Janusza Meissnera na temat: „Podstawy lotnictwa" urządza Dział Chłopców Polskiej YMCA, Biskupia 19. — Wstęp wolny. Początek o godz. 19.

ZEBRANIE TOW. NEUROLOGICZNEGO.

W piątek, dnia 11 marca b. r., o godz. 7,15, odbędzie się w sali wykładowej Kliniki neur.-psych. U. J. Walne Zebranie Towarzystwa Neurologicznego.

Z TOW. TECHNICZNEGO.

W Krak. Towarzystwie Technicznym przy ul. Straszewskiego 28/II, odbędzie się w piątek, dnia 11 b. m., o godz. 19-tej zebranie, na którym p. Alfons Jankowski wygłosi odczyt na temat: „Izolacja przeciw rdzy w gazownictwie, wodociągach i elektrotechnice". Goście mile widziani!"

NA TARGU.

Mleko niezbier. 0.20 — 0.22 zł. Śmietanka 0.50 — 0.60 zł. Śmietana 1.— 1. 20 zł. Ser zwycz. 0.70 —0.80 zł. Masło wybor. 4.— zł. Masło stoł. 2.80 zł. Masło kuchenne 3.40 —3.60 zł. Jaja świeże 0.08 i pół — 0.08 zł. Buraki ćwikłowe 0.12 —0.15 zł. Cebula 0.25 — 0.30 zł. Marchew 0.13 — 0.15 zł. Pietruszka 0.20 — 0.25 zł. Seler 0.48 — 0.50 zł. Ziemniaki 0.08 — 0.10 zł. Włoszczyzna 0.25— 0.30 zł. Gęś żywa 6.— — 8 zł. Indyk i indyczka 7.— — 15 zł. Kura żywa 3.— — 5.— zł. Jabłka komp. 0.50 — 0.70 zł. Jabłka stołowe 0.90 — 1.50 zł.

Kronika Bielska, Białej i okolicy
Oddział Biała, ul. Komorowska 4

Wielki wiec robotniczy

Na wezwanie P.P.S. i Kl. Zw. Zaw. Bielska - Białej, robotnicy i robotnice w liczbie 2 tysięcy osób zjawili się na wielkie zgromadzenie, które odbyło się 28 lutego b. r. w salach Domu Robotniczego w Bielsku.

Zgromadzenie zagaił tow. Pysz Do prezydium wybrani zostali tow. tow. Zemanek, Jaromin, Lukasek i Urbaniec.

Referaty na temat obecnej sytuacji, oraz o projekcie ordynacji wyborczej do sześciu największych miast Polski, wniesionej do Sejmu przez Rząd, jak i o potrzebie nowej demokratycznej ordynacji wyborczej do Parlamentu wygłosili tow. tow.: Ciołkosz z Krakowa, Zawierucha i Rozner z Bielska, oraz tow. Kowol z Katowic. Referaty przyjęto z uznaniem.

W imieniu Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego przemawiał jego sekretarz, obywatel Jakiełko z Osicka, pow. Biała którego zebrani powitali owacyjnie. Tow. Pysz odczytał rezolucję, która stwierdza, że:

„Projekt ordynacji wyborczej, opracowany przez Rząd do największych sześciu miast Polski jest nie do przyjęcia i przekreśla zasadę powszechności i równości praw wyborczych obywateli do tak ważnych instytucji, jakimi są samorządy.

Przeciwko takiemu ograniczeniu praw ludu zgromadzeni zakładają stanowczy protest i oświadczają, że nigdy nie zgodzą się na ograniczenie ich praw decydowania o składzie rad samorządów miejskich.

Domagają się wycofania tego projektu jako szkodliwego dla szerokich warstw pracujących i samorządu;

domagają się rozwiązania obecnego Sejmu i Senatu i przeprowadzenia nowych wyborów do Przedstawicielstwa Narodowego na podstawie nowej demokratycznej ordynacji, opartej na pięcioprzymiotnikowym prawie głosowania, równym i proporcjonalnym. Tylko wpływ mas ludowych na Przedstawicielstwo Narodowe może zadecydować o obronności Państwa. Tym samem zebrani zgłaszają swój udział w rządzeniu i biorą na siebie odpowiedzialność za losy Państwa Polskiego;

domagają się oddania samorządu w Ubezpieczalniach Społecznych w ręce ubezpieczonych. Solidaryzują się z uchwałami CKW. PPS., podjętymi w kierunku obrony praw wyborczych do samorządu i ciał parlamentarnych.

Wyrażają pełne zaufanie CKW. PPS.

Niech żyje Rząd Robotniczo-Chłopski.

Niech żyje Socjalizm.

Niech żyje P. P. S.

Jednocześnie w myśl uchwały zgromadzenia została wysłana do p. prezesa Rady Ministrów depesza następującej treści:

„Wielkie zgromadzenie robotników i robotnic Białej - Bielska, odbyte w dniu 28 lutego b. r., protestuje przeciwko ograniczeniu samorządu i przeciwko naruszeniu równości prawa wyborczego; domaga się wycofania krzywdzącej ustawy samorządowej; żąda demokratycznej 5-cio przymiotnikowej ordynacji wyborczej do Parlamentu i samorządu".

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" w podniosłym nastroju zakończono zgromadzenie.

Radio śląskie

CZWARTEK, 10 marca.

11.40 Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty). 13.00 Koncert życzeń. 13.45 Koncert popularny (płyty). 14.25 Wiad. bieżące. 14.35 Melodie hiszpańskie (płyty). 18.10 Wiad. sport. 18.15 Recital fortepianowy Gustawa Wolffa (z Krakowa). 18.40 Program na jutro. 18.45 Lekcja języka polskiego. 23.00 Raoul Koczalski (płyty). 23.10 Skrzynka francuska.

PIĄTEK, 11 marca

11.40 Pieśni hiszpańskie Manuela de Falli — płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Koncert muzyki polskiej — płyty. 14.25 Wiad. bieżące. 14.35 Wiad. giełdowe. 14.35 Muzyka rosyjska (płyty). 18.10 Wiad. sport. 18.15 Pieśni w wyk. Kamy Norskiej-Góreckiej (śpiew). Akompaniuje Nela Korwin - Korotkiewiczówna (z Łodzi). 18.40 Poradnik sportowy. 18.45 „Ogrodnik śląski" — „Uczmy się pomologii: śliwki, lubaszki, renklody i mirabelki" — pogadanka. 18.55 Program na jutro. 23.00 Londyński oktet Squire'a — płyty.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.